

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY ARCHITEKTURZE,
BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.
1 9 1 3.

REDGKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻA-
NOWSKI, FRANCISZEK MACZYNSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF
SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI,
TADEUSZ ZIELIŃSKI.

ROK XIV.

LUTY

ZESZYT 2.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

„ARCHITEKT”

REDAKCJA: UL. WOLSKA 14, II. p.

ADMINISTRACJA: CZYSTA 14, I. p.

Przedpłatę i należności za ogłoszenia przyjmuje Administracja: Kraków, Czysta 14, I. p.
Reklamacje należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacje uwzględnione być mogą jedynie za
złożeniem odnośnej należności, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7x10 cm:

Rocznie 20 kor. 10 rubli 20 marek 30 franków. Jednorazowo 4 kor. 2 rb. 4 marki 6 franków.
Zeszyt 2 kor. 1 rubel 2 marki 3 franki. Rocznie 30 kor. 12 rb. 30 marek 40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta” dla członków polskich Towarzystw technicznych zmniejszona o 20%.

SKŁAD GŁÓWNY:

W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. — W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka. KRAK. PRZEDM. 4.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł.

Wiercenie studzien.

Ustawianie pomp.

Instalacje domowe z klozetami, łazienkami itd.

Centralne Ogrzewanie

wszelkich systemów

WENTYLACYE,

Łaźnie, Mechaniczne Pralnie, Suszarnie i t. d.

Projektują i wykonują

Inżynier **LEONARD NITSCH i Ska**

KRAKÓW, ulica Kolejowa L. 18.

Nr. telefonu 385.

LWÓW, ulica Fredry L. 6.

Nr. telefonu 1224.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

ARCHITEKT

CENTRALNE OGRZEWANIE
WSZELKICH SYSTEMÓW,

WENTYLACYE,
SUSZARNIE MECHANICZNE, PRALNIE,
KUCHNIE I ZAKŁADY HYDROPATYCZNE

WODOCIĄGI

DLA MIAST, GMIN, FABRYK, FOL-
WARKÓW, GMACHÓW PUBLICZ-
NYCH, ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH,
DOMÓW PRYWATNYCH I T. D.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

DRZEWIECKI I JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE.

KRAKÓW
UL. SOBIESKIEGO 6.
TELEFON 2370.



LWÓW
ULICA SAPIEHY 2.
TELEFON 1040.

PLASZOWSKA PAROWA FABRYKA
DACHÓWEK I CEGIEŁ
STOWARZ. ZAREJESTR. Z POREKĄ OGRANICZONĄ

BIURO:

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

POLECA: DACHÓWKĘ CZERWONĄ, CZAR-
NĄ I DYMIONĄ, CEGŁY MASZYŃOWE,
OKŁADZINOWE, FASADOWE, SKLEPIE-
NIOWE, KOMINOWE I PUSTE, PO CE-
NACH PRZYSTĘPNYCH.

CENNIKI I PRÓBKI WYSYŁA BEZPŁATNIE ZARZĄD.

„POMONA“
KRAKOWSKA SZKÓŁKA DRZEW,
KRAKÓW

BIURO: ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.
SZKÓŁKI: TRAKT WARSZAWSKI.

POLECA WZOROWO HODOWANE: DRZEWA OWOCOWE
PIENNE: JABŁONIE, GRUSZE, SLIWY, CZEREŚNIE, WIŚNIE
I T. D. — DRZEWA OWOCOWE KARLOWE WE FORMIE
PIRAMID, PALMET, KORDONÓW PIONOWYCH I POZIOMYCH
I T. D. — KRZEWY OWOCOWE W WIELKIM WYBORZE. —
RÓŻE KRZACZASTE I PIENNE, DRZEWA I KRZEWY OZDO-
BNE. — PODEJMUJE SIĘ ZAKŁADANIA SADÓW, PARKÓW
I OGRODÓW OZDOBNYCH.

BIURO TECHNICZNO-OGRODNICZE WYKONUJE PLANY I KO-
SZTORYSY NA OGRODY WSZELKIEGO RODZAJU.
CENNIK BOGATO ILUSTR. NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁACONY



ROK TRZYNASTY

WYCHODZI

„PRZEGLĄD CERAMICZNY“

POD REDAKCYA

DIR. INŻ. KAROLA ROLLEGO
W PODGÓRZU,

PRZY WSPÓŁDZIALE WYBITNYCH FACHOWCÓW

PRZEDPŁATA ROCZNA: 10 KOR. = 5 RUB. = 10 MAR.

BOGATY DZIAŁ OGŁOSZENIOWY.

ADRESOWAĆ WYRAŹNIE: PODGÓRZE (GALICYA), UL. Ś-GO
FLORYANA 5.

CZASOPISMO TECHNICZNE

ORGAN TOW. POLITECHNICZNEGO WE
LWOWIE, ZAŁOŻONY 1883. ROKU, PO-
ŚWIĘCONY SPRAWOM TECHNICZNYM.
WYCHODZI 5, 15 i 23 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Przedpłata roczna: 20 kor., = 15 marek
= 8 1/2 rubla = 22 fr.

Poszczególony numer: 1 K = 1 M = 50 kop. = 1'20 fr.

LWÓW, UL. ZIMOROWICZA L. 9.

Tygodnik dostaw

Wydawanie tygodniowe dostawców
Wydawanie przez Władysława Królowskiego i S. S. Krawców
Lwów, ul. Kopernika 21. Telefon 1260.

W tym tygodniu dostawców...
1. Wskazywanie...
2. Wskazywanie...
3. Wskazywanie...
4. Wskazywanie...
5. Wskazywanie...
6. Wskazywanie...
7. Wskazywanie...
8. Wskazywanie...
9. Wskazywanie...
10. Wskazywanie...
11. Wskazywanie...
12. Wskazywanie...
13. Wskazywanie...
14. Wskazywanie...
15. Wskazywanie...
16. Wskazywanie...
17. Wskazywanie...
18. Wskazywanie...
19. Wskazywanie...
20. Wskazywanie...

Zwracamy uwagę na naszą **LISTĘ OFERENTÓW**
na ostatniej stronie niniejszego numeru

ROCZNA PRENUMERATA K 12.
NUMERY OKAZOWE DARMO. BIURA
REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW,
UL. KOPERNIKA NR. 21. TELEF. 1260.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

TYGODNIK — WYDAWNICTWA ROK 37.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. WŁODZIMIERSKA 3-5.
(GMACH STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW)

PRZEDPŁATA: w Warszawie rocznie rb. 10, półrocznie 5 rb. Z przesyłką pocztową
rocznie rb. 12, półrocznie 6 rb.

OGŁOSZENIE JEDNORAZOWE: Za całą stronę rb. 15, za 1/2 rb. 8, za 1/4 rb. 5,
za 1/8 rb. 3. — Przy powtórzeniu 6-12-26-52 krotnem, opust 10-15-25-35%.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNYM.

R. XIV · LUTY 1913 · ZESZYT 2.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA L. 14.

W KRAKOWIE.

O ZAKUPY ZE ZBIORÓW GIEŁDZIŃSKIEGO.

Artykuł p. Józefa Czajkowskiego, wydrukowany w styczniowym zeszycie »Architekta«, krytykujący system zakupywania przedmiotów sztuki do muzeów publicznych, a jako dowód wadliwości tego systemu poddający ostrej krytyce wartość niektórych okazów, nabytych przez Muzeum Narodowe w Krakowie oraz Muzeum Przemysłowe we Lwowie »w czasie licytacji zbiorów Giełdzińskiego w listopadzie 1912 r. w Berlinie«*), odbił się, jak się tego spodziewać należało, głośnym echem w prasie codziennej, a przedrukowany w »Czasie«, wywołał na łamach tego dziennika żywą polemikę między autorem artykułu a dyrektorem Muzeum Narodowego Drem Koperą.

Polemika ta, którą niżej podajemy, jest nadzwyczaj charakterystyczną, warto więc ją utrwalić w naszym piśmie. Wynik ostateczny, do którego z powodu pewnej w trakcie polemiki ewolucji poglądów dyr. Koperę tak trudno było dojść, w niczem nie zmienia twierdzeń zawartych w drukowanym przez nas artykule.

*) Jak głosi katalog, wydrukowany z powodu wystawy zakupionych zbiorów lwowskich i krakowskich w Muzeum Narodowym.

Wśród zakupionych 44 okazów znalazło się kilka przedmiotów wartościowych, natomiast bardzo wiele rzeczy zupełnie miernej wartości, a parę ważnych okazów wprost kompromitujących. Gdyby zakup cały był dobry i z pewnym planem zrobiony, byłoby dla nas rzeczą obojętną, gdzie i z jakich zbiorów okazy zakupywano, nie zwrócilibyśmy wówczas uwagi na znamienne a mogące wielu w błąd wprowadzić niejasności ogłoszonego katalogu w podaniu źródła zakupu. Ponieważ jednak nabyty zbiór przedmiotów ma wybitne cechy przypadkowości, zdradzającej brak należytej orientacji, nie możemy nie podkreślić tej niejasności w podaniu źródła, gdzie nazwisko Giełdzińskiego figuruje raczej jako firma, pod osłoną której porobiono zakupy nie tylko ze zbiorów Giełdzińskiego, ale i u przygodnych antykwarzy w Berlinie.

Przechodząc do polemiki samej, przytoczymy najprzód odpowiedź dyr. Koperę na pierwszy artykuł »Architekta«, brzmiącą w głównych ustępach jak następuje:

Ponieważ zakupy czyniłem z funduszków publicznych, z wielkim trudem uzyskanych, choć skąpych, i mogłoby się zdawać, że lekkomyślnie

wydatki czynił, Szanowna Redakcja nie odmówi mi miejsca na odpowiedź. Autor artykułu wytyka nadto Muzeum Narodowemu program, którego zastosowanie byłoby szkodą dla instytucji, bo mogłoby ofiarnością publiczną w zabytkach od Muzeum w wielu wypadkach odsunąć.

Autor krytykuje szafę, oznaczoną w katalogu krótkim i dorywczym Nr 1, zarzucając jej, że jest przeważnie z miękkiego drzewa. Każdy przekonać się może na miejscu, że jest stara i zapewne z XVII w., cała z twardego drzewa z wyjątkiem tylnej ściany i spodu szuflad, które dają się z twardego*) drzewa i które zwykle wymienia się przy każdej mebla naprawie, mebel bowiem również jak stary gmach i wogóle wiele zabytków używanych, zachowując indywidualność, z czasem otrzymuje inne części składowe. Starego, zwłaszcza odwiecznego mebla, któryby nie miał z wiekiem poczynionych naprawek, uzupełnień i wymian, w zasadzie nie ma.

Autor z całą pewnością siebie nas objaśnia, że stitek może być użyty tylko na murze. Tak nie jest. Przypomnę prześliznięte dzieła rzeźbiarzy XV i XVI wieku, między innymi Donatella ze stiuku, wykonane same dla siebie i najmniejszego związku z murem nie mające. Ktokolwiek widział muzea zagraniczne, ten zobaczy piękne zabytki włoskiego Quattrocenta z zakresu mebli, ozdobione stiukiem. Wystarczy zajrzeć do pierwszego lepszego podręcznika, by się o tem przekonać n. p. do znanej książki Bodego *Die italienischen Hausmöbel der Renaissance* str. 6-7.

Jeśli na starym meblu znajdzie się umotywowany, stylowy dodatek choćby z czasów trzeciego cesarstwa, to nie widzę powodów, aby przez to potępiać mebel, taksamo, jak nie potępię kościoła N. P. Maryi, za to, że są w nim barokowe ołtarze.

Druga szafa, której autor nie zupełnie odmawia wartości, ma wyjątkową wartość. Właśnie z tego powodu, że wyjątkowo mało ma uzupełnień i zachowała prześlizniętą politurę, będącą główną ozdobą szaf gdańskich. Nie jest ona orzechowa, ale dębowa, tylko wykładana jest amerykańskim orzechem, który ma tę właściwość, że z biegiem czasu nabiera właściwego sobie tonu i blasku. Co się tyczy rzeźb, są one stare, może gdzie w jakim drobnym szczególe uzupełniane. Czy rzeźby same są z drzewa lipowego czy orzechowego — rzecz podrzędna. Szafa ta należy wogóle do najpiękniejszych i najlepiej zachowanych szaf gdańskich i może być ozdobą każdego pierwszorzędnego muzeum.

O malej szafce z mosiężnymi okuciami rozwodzić się tutaj nie chcę. Nabyta ona została jako zbiór okuć, nie jako mebel, za kwotę bardzo niską, bo tych okuć gdańskich z aniołami, trzymającymi polską koronę Muzeum nie miało.

Muzeum Narodowe, to muzeum historyczne: nie jest to gabinet kolekcjonera albo pracownia artysty. Musi Muzeum wiernie przedstawiać kulturę kraju i dawać nie tylko pierwszorzędne zabytki, które zdobiły komnaty magnatów, ale także skromny mebel, czy tkaninę, czy też jakkolwiek majolikę w domu szlachcica, mieszczanina czy chłopca, ilustrując życie i otoczenie różnych warstw naszego społeczeństwa. Najrozmaitsze zabytki ze wszelkich dziedzin znajdują się z biegiem lat razem i pozwolą nam dać obraz mniej lub więcej dokładny naszej kultury w pewnej epoce. Nawet

*) Zapewne błąd drukarski: podług myśli autora, powinno być *z miękkiego* (przyp. red.).

rzecz brzydka, jeśli jest typową dla epoki, powinna znaleźć w muzeum historycznym miejsce i świadczyć o upodobaniach epoki. Tem się tłumaczy nabycie niektórych drobniejszych przedmiotów, co do wartości których jestem ja, ale także wielu innych ludzi zupełnie innego zdania, niż autor artykułu.

Tylko nieznanomość naszej sztuki w Polsce może wywołać frazes: *«Uboga jest i była rzeczywiście Polska w sztukę i jej zabytki»*. Czy ubogą jest teraz w sztukę, to jest rzecz zapatrywania o wartości naszej współczesnej sztuki, ale, że bogatą Polska w sztukę była, to dziś każdy stwierdzić może, pomimo, że wobec nieszczęść naszego narodu zachowała się drobna część naszych zabytków.

Wystarczy oglądnać dziś jeszcze nasze skarby kościelne, pełne prześlizniętych dzieł wszystkich epok i stylów od XI w. począwszy. Wystarczy przyjrzeć się kościołom, ruinom zamków, sarkofagom królów i ołtarzom rzeźbionym i malowanym. Nazwiska Stwosza, Fischera, Jana z Kulmbachu, Stanisława z Mogiły, Lori'ego, twórcy zamku królewskiego, najwspanialszego pałacu w stylu włoskiego odrodzenia, Berecciego, twórcy kaplicy Zygmuntowskiej, również jednej z najpiękniejszych, jakie istnieją. W zakresie przemysłu artystycznego Zygmunt August miał skarby, o których nuncjusze papieżowi donoszą, że żaden włoski książę cenniejszych nie posiada; arras, które miał, a które dzisiaj zdobią rezydencję carów w Gatchynie, należą do najpiękniejszych, jakie artystyczna kultura wydała. Wiek XVII i XVIII stworzył cały szereg prześlizniętych dzieł architektury, ozdobił obrazami Rubensa, Rembrandta. Kroczyliśmy za kulturą europejską, i to jest naszą chlubą; powinniśmy wbrew temu, co autor pisze, kroczyć dalej, i nie widzę powodu, abyśmy nie mieli gromadzić dzieł sztuki obcej i dzieł wielkiej sztuki, choćby drugorzędnych, choćby *«okrucichów»*, którymi autor tak gardzi. Gdyby ta myśl nie była się kierowali twórcy muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie i Gołuchowie, nie mielibyśmy dzisiaj na naszej ziemi w zbiorach arcydzieł obcej sztuki, któreby mogły zdobić Londyn, Paryż i Berlin.

A jeśli teraz rezultaty Muzeum Narodowego, które nie ma własnego majątku i dyspozycyjnych funduszy do rozporządzenia przy nadarzącej się sposobności, jak prywatni zbieracze, nie wydadzą odpowiednich wyników, to w przyszłości, kiedy kultura artystyczna objawi się materialnym poparciem, kto wie czy publiczna instytucja nie posiadać, a posiadać powinna, skarbów, mogących zdobić każde muzeum europejskie, a już nawet niejedyn taki skarb posiada. Sam autor twierdzi, że szafa oznaczona w katalogu Nr. 3 przynieść może zaszczyt każdemu zbiorom. A przecież kupiłem ją zagranicą. *«nie mając miliardów amerykańskich»*, które autor uważa za konieczność, aby dobrą rzecz nabyć. Sądzę inaczej, niż autor, że ubitek wywożonych z kraju rzeczy powinno się choć w części zastępować nabywaniem zagranicą dzieł sztuki i wprowadzaniem ich do kraju.

FELIKS KOPERA.

W odpowiedzi na tę obszerną obronę, w której tak dużo poświęcono miejsca rzeczom istoty sporu nie dotyczącym, pisze p. Czajkowski w numerze *«Czasu»* z dn. 6 lutego b. r.:

Szanowna Redakcja nie odmówi mi miejsca na kilka słów wyjaśnienia w sprawie tak ważnej jak zakup mebli do Muzeum Narodowego. Posądzony o to, że wystąpienie moje może być szkodliwe dla instytucji, instytucji, gdzie przechowują się drogie pamiątki naszej przeszłości i wielkie dzieła współczesnej sztuki naszej, instytucji, dla której wszyscy bez wyjątku mamy głęboką cześć, zmuszony jestem sprostować i wyjaśnić raz jeszcze zasadnicze stanowisko, jakie w tej sprawie zająłem, powodowany tylko miłością do Muzeum i troskliwością o jego rozwój i powagę. Wątpić się też ośmielię, czy słowa podyktowane temi uczuciami mogą być szkodliwe i wpłynąć ujemnie na ofiarność publiczną, którą raczej pewna gwarancja doboru zbiorów zachęcić tylko może.

Co do licznych zastrzeżeń i sprostowań dyr. Koperę w jego odpowiedzi z dn. 3 lutego, które raczej przesłaniają jeszcze bardziej zasadnicze kwestie i fakty, przezemnie podniesione, trudno jest publicznie toczyć długą i szczegółową polemikę. Ograniczę się do najgłówniejszych punktów.

Dyr. Kopera twierdzi, że szafa nr. 1 jest »zapewne z XVII wieku« i cała z twardego drzewa z wyjątkiem pewnych wewnętrznych części. Ja zaś nie przestaję twierdzić zgodnie z rzeczywistością, że cały front szafy jest przeważnie z miękkiego drzewa, pomalowany olejno. Cała zresztą argumentacja dyr. Koperę jest tak charakterystyczna, że jej prototyp służy od lat za punkt wyjścia dla podrabiaczy antyków, t. j. że bierze się naprawdę stare kawałki drzewa i z nich fabrykuje się antyk. Dla badaczy, którzy oceniają mebel według cech druzgorzędnych, jest wtedy zawsze argument niezbity: pokazuje się wtedy jakiś rzeczywiście stary kawałek drzewa.

Co się zaś tyczy wartości artystycznej tej szafy, to posługiwanie się erudycją, przytaczanie przykładów rzeźby Donatella, Quattrocenta przy gdańskiej szafie, gdzie charakterystyczną rzeczą są rzeźby w drzewie, a nie gipsowe odciski, które dyr. Kopera stiukiem nazywa, i porównywanie szafy, którą się robi kilka miesięcy, z kościołem Maryackim, na który złożyły się wieki i dalej składać się będą — osądza się samo. Szafa, powtórzyć trzeba, jest ordynarnym falsyfikatem, co do którego lepiej unikać wszelkiej dyskusji.

Co do drugiej szafy, początkowo twierdził dyr. Kopera, że jest lipowa, dziś pisze, że jest »dębowa a nie orzechowa (jak ja napisałem), tylko jest wykładana amerykańskim orzechem, który ma tę właściwość, że z czasem nabiera właściwego sobie tonu i blasku«. Otóż jest rzeczą powszechnie uznaną i przyjętą, że szafa wykładana orzechem nazywa się orzechową, i że każde drzewo ma tę właściwość, że z biegiem czasu nabiera tonu.

O małej szafce rozwodzić się, jak słusznie twierdzi dyr. Kopera, niewarto; przypadkowe guziki i świecidełka nie są »okuciami« i nawet niska kwota nie usprawiedliwia kupna.

Myli się dyr. Kopera, przypisując mi zdanie, którego nigdy nie wypowiedziałem, jakoby uważał, że skromne meble i okrucieństwa nie nadają się do Muzeum. Słowo »pierwszorzędne zabytki« użyte przezemnie, znaczy pierwszorzędne, jako wartość artystyczna bez względu na ich wspaniałość lub skromność. Co do rzeczy »brzydkich«, o których mówi dyr. Kopera, że powinny się znaleźć także w Muzeum jeśli są typowe dla swej epoki, to prostym wnioskiem z tego byłoby zakupienie większej ilości mebli z ulicy Szpitalnej, bo nie

ulega kwestyi, że ta »brzydota« jest bardzo dla naszej epoki typową.

»Tylko nieznaną naszą sztukę w Polsce może wywołać frazes (użyty przezemnie): uboga jest i była rzeczywiście Polska w sztukę i jej zabytki«, pisze dyr. Kopera. Na dowód, że było inaczej przytacza nazwiska Fischera, Jana z Kalmbachu, Stwosza, Berecci'ego, arraszy Zygmunta Augusta, obrazy Rembrandta, Rubensa i t. d.

Mimo tak wielkie nazwiska trudno się w tem »naszej« polskiej sztuce dopatrzeć. Nie potrzebuję chyba dowodzić, o jakiej sztuce myślałem w powyższym zdaniu. »Czy ubogą jest teraz w sztukę, jest to rzecz zapatrywania« pisze dyr. Kopera, dając do zrozumienia, że ma dla niej wysokie uznanie — co jest rzeczą bardzo chwalebna dla dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie.

Mam i ja nadzieję, jak dyr. Kopera, że słowami mojemu nie zrażą się zbieracze; mam także nadzieję, że skromne moje uwagi — na których kończę i tak już przydługą polemikę — przyczynią się może do większej ostrożności przy zakupach do Muzeum, na które zwrócone są oczy całej Polski.

JÓZEF CZAJKOWSKI.

Na powyższe wywody, które zwracają znów polemikę na tory zakreślone przedmiotem, nie znajduje już dyr. Kopera argumentów własnych, natomiast pragnie zamknąć dyskusję ogłoszeniem dwóch ciekawych dokumentów.

Jeden dokument — to przytoczony w brzmieniu dosłownem po niemiecku opis w »drukowanym« i »bogato ilustrowanym« katalogu aukcyjnym zakwestyonowanej szafy, gdzie oczywiście szafa ta nazwana jest gdańską, a narodziny jej odniesiono do wieku XVII-go. Chyba nie można się dziwić p. Czajkowskiemu, że w ostatecznej swojej konkluzji, którą podamy niżej, pominął zupełnie ten dowód nieznanego bliżej autora aukcyjnego katalogu, natomiast wyzyskał argumentację dokumentu drugiego.

Dokument ten to protokół, — protokół, spisany na życzenie dyr. Koperę przez trzech majstrów stolarskich i dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. Oto jego treść a zarazem odpowiedź końcowa p. Czajkowskiego.

1) Szczegółowe oglądnięcie poszczególnych części co do cech zewnętrznych i wewnętrznych: Szafa jest zrobiona wyłącznie z materiału starego, za jaki uważamy materiał, mający co najmniej sto lat. Szafa jest jednolitej roboty; nic na niej nie jest dorabiane, o czem świadczą złączenia, bezwarunkowo bardzo stare; sposób łączenia drzewa (kołki t. zw. fedry i t. d.) są również stare. For-

nir dębowy, nakładany na lipie, jest rżnięty ręcznie. Okucie stare tudzież gniazda robaków drzewnych, znajdujące się pod powierzchnią farby, którą szafa jest zamalowana, o starości szafy świadczą. Listwy pod szufladą są starte przez wysuwanie i wsuwanie szuflad w tylnej swej części o półtora centimetra; starcia takiego naśladować niepodobna. Tak samo wytarte są dna lipowych szuflad.

2) Sposób przymocowania stiuków. Stiuki są przyklejane na fornirze dębowym, bezzwłocznie po wykonaniu szafy, o czym świadczą pęknięcia, przechodzące równomiernie i ciągle przez stiuki i przez materiał drzewny. Ponieważ materiał szafy jest bezwarunkowo stary, gdyby więc stiuki były nałożone znacznie później, ponieważ szafa pęka w kilka lat po wykonaniu, przeto wykonana ze starego materiału jako falsyfikat, w tych miejscach nie byłaby pękła, stiuki byłyby wtedy albo nie pęknięte albo też popękane w zupełnie przeciwnym kierunku. Nadto p. Woroniecki podaje, że ornamenty nie są gipsowe ani cementowe, lecz z masy, której wyrabianie było sekretem, a który to sekret od kilkudziesięciu lat nie jest znanym. Gips byłby już dawno jako zwietrzały odleciał.

Ostatecznie dowodem wielkiej starości szafy są rozsunienia się złączeń poszczególniejszych części składowych, które to rozsunienia odstają po bardzo długim szeregu lat i naśladowaćby się stanowczo w ten sposób nie dały. Cała robota stolarska jest bardzo porządna. Pp. stolarze oświadczają, że wykonanie takiej szafy, jako falsyfikatu, kosztowałoby około 3000 koron. Na specjalne pytanie dyr. Koperę, czy jest cokolwiek nowego w tej szafie, coby świadczyło, że ta szafa jest współczesnym falsyfikatem, p. p. rzeczoznawcy oświadczają, że w tej szafie niema ani jednego kawałka nowego, a nawet ściana tylna zwykle kilkakrotnie wymieniana jest pierwotna. Ostateczne orzeczenie jest, że falsyfikat jest w tym wypadku najzupełniej wykluczony.

STANISŁAW TILL, MIKOŁAJ WORONIECKI, JÓZEF ŻABŹA, ANDRZEJ SYDOR.

Korzystając z uprzejmości i cierpliwości Szanownej Redakcyi w wyjaśnieniu sprawy, pozwolę sobie dodać kilka słów na zakończenie. Dzięki specjalnej Komisji, złożonej, na życzenie dyr. Koperę, z trzech majstrów stolarskich pod przewodnictwem p. Inżyniera St. Tilla, c. k. radcy budownictwa, dyrektora Muzeum techn.-przemysł., sprawa została nareszcie należycie wyświetlona, albowiem stwierdzono »ponad wszelką wątpliwość, że szafa jest jednolitej roboty i nic na niej nie jest dorabiane«. Ponieważ jednak ornamenty ze »stiuku« noszą niewątpliwie charakter wieku XIX, przeto z orzeczenia powyższej komisji wyciągnąć można tylko dwa wnioski: 1^o albo szafa pochodzi z XVII wieku i jest niebywałym przykładem genialnej intuicji charakteru epoki 3-go cesarstwa w w. XVII, albo 3^o szafa powstała w wieku XIX. *Tertium non datur.*

JÓZEF CZAJKOWSKI.

Jak widzimy, pole dyskusji znów się zwężyło. Z rozważań krytycznych o systemie zakupywania zbiorów pozostał spór o szafę Nr. 1. Zdawało się, że po orzeczeniu trzech stolarzy pod przewo-

dnictwem dyrektora Tilla, a nadto po stwierdzeniu przez kustosa Muzeum Przemysłowego we Lwowie p. Stronera («Słowo Polskie»), że szafę uznano powszechnie za okaz piękny i doskonale zachowany, już nie może być wątpliwości co do zabytkowej i artystycznej jej wartości, tymczasem krótkie lapidarne końcowe słowa autora krytyki rozbijają w niwecz całe misternie skonstruowane orzeczenie sądu, który, jak się pokazało, wyrokiem wydanym doprowadził twierdzenia dyr. Koperę ad absurdum, a nadto, jak się również pokazało, rozumowanie rzeczoznawców o starym materiale, jako niezbitym dowodzie autentyczności mebla, zostało przez autora krytyki z góry przewidziane w jego odpowiedzi z dn. 6 lutego.

Wspomnieliśmy na wstępie o ewolucji poglądów dyrektora Koperę, która odbyła się w trakcie polemiki. Aby uwaga nasza nie była gołosłowną, pozwalamy sobie przypomnieć, że w artykule z dn. 3 lutego dyrektor Koperę nie zaprzecza twierdzeniu p. Czajkowskiego, że rzeźby na szafie Nr. 1 mają charakter czasów trzeciego Cesarstwa i używa nawet wyrazu »umotywowany stylowy dodatek«, a w artykule z 11 lutego przytacza jako argument rozstrzygający opinię rzeczoznawców, stwierdzającą niezbicie, że cała szafa jest jednolitej roboty i że rzeźby »stiuki« przyklejone są bezzwłocznie po jej wykonaniu. Ponieważ szafę uważa dyr. Koperę za autentyczny mebel gdański, »zapewne XVII wieku«, wniosek więc stąd inny wyprowadzić się nie da jak tylko ten, że rzeźby z połowy XIX wieku przeniosły się w ciągu polemiki o dwa wieki wstecz, w wiek XVII, chociażby nawet ze znamionnym dodatkiem »zapewne«.

Ale i w obronie przedmiotów, nabytych do Lwowa, których pobieżnie dotknął autor krytyki, odbyła się, na życzenie nabywcy p. Stronera, komisja i spisany został protokół, stwierdzający,

że wszystkie okazy są autentycznymi cennymi wyrobami z w. XVII i XVIII.

Nieznane są nam nazwiska lwowskich rzeczoznawców, ale znane są nam same okazy. Są między nimi niewątpliwie rzeczy wartościowe, choć zakupno ich nie wydaje się nam dostatecznie usprawiedliwionem. Natomiast piszemy się bez zastrzeżeń na sąd p. Czajkowskiego o tych przedmiotach, które specjalnie jego uwagę zwróciły, jak zupełnie licha szafa Nr. 27 i »reflektor drewniany z epoki Ludwika XVI«, typowy przykład najgorszej tandety.

Na zakończenie uwag o całym tym zakupie pozwalamy sobie wyrazić wątpliwanie, czy właściwą była obrana droga protokołu do rozprawienia się z krytyką poważnego, cenionego artysty, który od lat kilkunastu z tak wielkiem powodzeniem oddaje się meblarstwu. Krytyka jego nie może być obalona protokolem orzeczeniem, wykluczającym falsyfikat, gdyż orzeczenie to wydane zostało przez ludzi, o kompetencji w tym wypadku conajmniej wątpliwej. Mimo całego szacunku dla zawodowej wiedzy panów stolarzy, twierdzimy, że na ich orzeczeniu zarząd Muzeum Narodowego opierać się nie powinien, a nowy dyrektor muzeum techniczno-przemysłowego nie dał się jeszcze niczem poznać, co by go uprawniało do wydawania w tym wypadku rozstrzygającej opinii.

I jeszcze jedno. Stwierdzamy stanowczo, że krytyka, którą wydrukowaliśmy w »Architekcie«, nie miała bynajmniej na celu osłabienia ofiarności społeczeństwa na cele Muzeum Narodowego, ani nie była, jak chcą niektórzy, napaścią na tę przez wszystkich kochaną instytucję, lecz podyktowana była jedynie troską o jej dobro. Gdyby było inaczej, nie znalazła by miejsca na łamach naszego pisma.

I właśnie ta troska o dobro i dalszy rozrost tej naszej narodowej instytucji,

która królować będzie niebawem na Wawelu, nasuwa nam w tej chwili dalsze refleksje i przypomina sprawę, nad którą jak się zdaje zarówno Dyrekcyja Muzeum jak i Zarząd naszego miasta przeszły do porządku.

O kilka kroków od Muzeum Narodowego w paru ciasnych pokojach na II piętrze gnieźdzą się prawdziwe skarby, zbierane przez ćwierć wieku, dzieła sztuki obcej i swojskiej — zbiory Feliksa Jasieńskiego.

Wyrafinowana, wytworna kultura artystyczna wschodu z Japonią na czele w rzadkich, umiejętnie dobranych okazach reprezentowana jest w zbiorach Jasieńskiego pierwszorzędnie. Sztuka nowoczesna polska (przeważnie obrazy, rzeźby, grafika) stanowi osobny, nadzwyczaj bogaty dział, przez to specjalnie cenny, że dzieła sztuki polskich artystów tu zgromadzone pochodzą przeważnie z najciekawszej epoki ich twórczości. Ostatnimi czasy zebrał p. Jasieński ze zgóry obmyślanym planem bogatą kolekcję tkanin, od wschodnich począwszy, do starych kilimów ukraińskich o wybitnym wpływie kultury polskiej aż do dzisiejszej twórczości polskich artystów w dziedzinie tkactwa. Jest też wielka ilość mebli starożytnych, a wśród nich ani jednego podejrzanego okazu, a szafy gdańskie, których taki brak odczuwało nasze Muzeum Narodowe, jakkolwiek nie ozdobione »sttukami«, są nietylko cenne jako zabytki ale i jako dzieła sztuki, tak pożądane w przyszłych salach wawelskich.

Zbiory te, jakkolwiek prywatne, są dostępne każdemu. Niestety, pospolity brak miejsca czyni oglądanie ich prawie iluzorycznym i tylko ci, co od szeregu lat śledzą zbliżka rozrost tego muzeum, mogą mieć o niem pojęcie. Od czasu do czasu urządza też p. Jasieński w lokalach publicznych wystawy poszczególnych działów. Niestety zawsze walczyć musi o miejsce, a czasem nie do-

staje go wcale, gdyż są w Krakowie instytucje artystyczne, uważające na przykład przepyszny zbiór tkanin za nienadający się do wystawienia w lokalu, gdzie zazwyczaj wiszą obrazy.

Zbiory p. Jasieńskiego teoretycznie należą do polskiego społeczeństwa i mogły być już dawno być własnością Muzeum Narodowego w Krakowie, gdyby przyjęto warunki ofiarodawcy. Wypadki ostatnich lat dowodzą, że Kraków znajduje fundusze na powiększenie swych zbiorów. Szkoda tylko, że pozyskanie pierwszorzędnej kolekcji, mieszczącej się pod bokiem Muzeum Narodowego, nie stanęło i nie stoi na pierwszym miejscu zabiegów naszego miasta. O ile wiemy, jednym z głównych szkopułów jest przyjęcie warunku, aby zbiory nie były rozprószone, stanowiły całość i znajdowały się pod zarządem ofiarodawcy. Kto tyle talentu i smaku włożył w zgromadzenie swych zbiorów i widzi trzeźwo, jak nie zawsze i nie wszyscy mu w tem dorównać mogą, ma prawo, zdaniem naszym, żądać ta-

kiego warunku. Być może, że dla Dyrekcyi centralnej, pragnącej wszystkie zbiory miejskie w jednych utrzymać rękach i upatrującej ideał w jednolitym rozwoju przyszłego Muzeum Narodowego na Wawelu, stanowi to szkopuł poważny. Ale dla społeczeństwa polskiego nie mniej poważnym postulatem jest mieć w sercu Polski w godnych ramach taki niezwykły zbiór sztuki polskiej i obcej, dający już dzisiaj całokształt wrażeń artystycznych w najlepszym gatunku.

Nie wiemy, jaki ma wpływ na rostrzygnięcie tej sprawy dyrektor Muzeum Narodowego, i nie wiemy, jakie jest jego zdanie osobiste w tej mierze. Wiemy, że poświęcił w swoim czasie dużo zabiegów, aby zbiory p. Jasieńskiego dla miasta pozyskać i życzymy szczerze, aby mu się to dzisiaj, kiedy już najwyższy czas, kiedy inne miasta polskie o to samo ubiegają się zaczynają, — aby mu się to jaknajszybciej osiągnąć udało.

REDAKCJA.

Z DELEGACYI ARCHITEKTÓW POLSKICH.

ODEZWA*).

Przodkowie nasi pozostawili nam nasz kraj zapełniony — można to bez przesady wypowiedzieć — dziełami architektonicznymi pierwszej jakości. Któż z nas nie podziwiał kościołów krakowskich, lwowskich, poznańskich, warszawskich, — są one też i przedmiotem podziwu obcych; lecz i budownictwo cywilne nasze, ratusze, uniwersytety, a nawet prywatne czy pałace, czy domy mieszkańskie są pomnikami naszej dawnej kultury bardzo wymownymi. Kultura minionych wieków nie ograniczyła się do wielkich miast, stolic — owszem nasze mniejsze miasta jak Tarnów, Rzeszów, Przemysł, Buczacz, a nawet tak małe jak Nie-

*) Odezwę tę przeznaczają Delegacya Architektów polskich do rozesłania do Rad powiatowych, do Zarządów miejskich, do księży i t. d.

połomice mają kościoły, pałace, zamki, ratusze nie zawsze wielkie, zawsze jednak bardzo piękne. I dalej nasze wsie mają te cudowne drewniane kościoły i cerkwie, te przytulne murowane kaplice, wreszcie te mniej więcej okazałe zamki, pałace, dwory i dworki tak charakterystyczne dla naszej przeszłości i naszego usposobienia. Dawna nasza kultura wytworzyła polską architekturę, która szła podobnymi szlakami, jak inne dzieła naszej umysłowości: — nasza literatura zależna jest od prądów zachodnich, ona je w siebie wchłania i na swój sposób przerabia, dostosowuje do naszych pojęć, należy tem samem do literatury Europy. Tak też i architektura: jej pierwiastki pochodzą z Europy, lecz na naszym gruncie, w naszym klimacie, w naszych materiałach,

odpowiednio do n a s z y c h zwyczajów zmieniły się, do nich się przystosowały i wyrobiły odcień architektury europejskiej, a zamożność naszych przodków, ich kulturalne zapotrzebowania dały jej sposobność rozwinięcia się.

Tak było na całym obszarze naszej Rzeczypospolitej. Poznanie zabytków przeszłości, zbadanie ich historii i kulturalnego znaczenia jest przedmiotem studyów naszych uczonych, zgrupowanych głównie w Akademii Umiejętności w Krakowie. Znane wszystkim srogi losy naszej Ojczyzny przerwały nić tradycji pięknego budowania; zaznaczyć jednak trzeba zaraz, że i w Europie wiek XIX, przemieniając gruntownie stosunki społeczne, wykazuje także podobny zanik tradycji. Zasada powszechnego, publicznego nauczania opanowała wszystkie pola umysłowego działania, a więc i architekturę; dotąd z korzyścią rozwijała się ona skupiona w cechach, przeszła obecnie do zakładów naukowych, i tu pod okiem najtęższych bywa pielęgnowana. Równocześnie badanie przeszłości architektury, samo w sobie bardzo cenne, podcinało jednak samodzielne wzloty. Niebawem rozległe zapotrzebowanie budowania z jednej strony, a fałszywe mniemanie, jakoby szkoła i jej ukończenie dawały patent na talent, tak jak dawały patent na prowadzenie budowli — wszystko to razem odbiło się niekorzystnie na budownictwie jako sztuce. Stąd to architektura europejska, drugiej zwłaszcza połowy XIX. wieku, wykazuje ogromną moc budowli, a tak nie wiele dobrych. — Obecnie zaczyna się przejaśniać, architektura odnajduje utraconą prostotę, świeżość, szczerść, i związek z życiem.

Nie możemy tu rozważać stanu architektury, jak się ona przedstawia we wszystkich zaborach, bowiem każdy, żyjąc związany z życiem państwa, do którego należy, wyrobił sobie do pewnego stopnia odrębne zapatrywania, nowoczesny bowiem zarząd państwa i tu swe znamię wycisnął; mimo to stosunki architektoniczne będą w różnych częściach naszego kraju względnie do siebie podobne, wszędzie niekorzystne: — rozważymy je na tle stosunków galicyjskich, — i to prowincjonalnych.

Stolice nasze są stosunkowo jeszcze naj-

lepiej zabudowane, natomiast po mniejszych miastach, a już zwłaszcza po wsiach dzieje się bardzo źle. Buduje się dużo, powstają kościoły, ratusze, dwory, ale w nielicznych tylko wypadkach pod kierunkiem i według planów zdolnych architektów; zwykle domorosły murarz projektuje te budynki, murarz, który stracił także nić tradycji dobrego mурowania. Znamy wypadki, że murarz taki według własnego pomysłu budował kościół i dwór i plebanię na wsi, a ratusz i kasę zaliczkową w małym mieście: jakże więc taki budynek może się mierzyć z dawnymi, jakież on straszny stanowi z nimi kontrast; gdyby przynajmniej był trwały, gdyby był wreszcie tani! a przecież są to budynki z publicznego postawione grosza, małe nieraz, lecz ważne; wyrażają one stan współczesnej kultury, której widocznie czegoś brak, skoro taki ma wyraz. Bo przecież budujący są to ludzie wykształceni, nieraz najlepszymi ożywieni chęciami, widocznie jednak nie znają dróg, któreby ich do dobrego wyniku właściwymi doprowadziły środkami. Znaczną w tym względzie przeszkodą będzie zapewne oddalenie od centrów kulturalnych, gdzieby dobrej rady łatwo zasięgnąć można.

Słowa niniejsze mają za cel objaśnić, w jaki sposób otrzymać można budynek, któryby godnie stanął obok pomników ubiegłych wieków. Dwie drogi prowadzą do tego celu: pierwsza — powierzenie wykonania planów na przyszłą budowlę i jej kierownictwa architektom, którzy wykonaniem pracami dali dowody swego uzdolnienia, przyczem niekoniecznie muszą to być »specjaliści« od pewnych gatunków budowli — zdolny architekt równie dobrze pokona trudności planu kościoła jak i domu mieszkalnego, ratusza jak i dworu wiejskiego. Możemy skonstatować z zadowoleniem, że z biegiem czasu, z rozwojem sztuki architektonicznej wyrobiły się i nasze siły: mamy między sobą szereg poważnych artystów, jak w malarstwie nie ustępujących stopniem swego talentu artystom zagranicznym. Zeszłoroczna wystawa architektury w Krakowie wykazała wiele prac bardzo udanych, zdążających w podstawowych ideach za europejskimi, a jednak zastosowanych do naszego krajobrazu i opierających się na

rodzimej tradycji, którą się obecnie podejmuje. Niektóre z tych prac już są w wykonaniu: — chodziłoby więc teraz o to, by artystom przypadało coraz to więcej zamówień, artystom, którzy za pierwszy i jedyny swój obowiązek uważają, zrobić rzecz dobrą.

Jeśliby jednak budujący wahał się w wyborze artysty, albo niedowierzał jednemu, tedy pozostaje mu jeszcze druga droga — publicznego konkursu. Droga ta ma wiele stron dobrych. Rozpisujący konkurs otrzymuje do wyboru szereg prac wskazanych mu przez sąd konkursowy, jako najlepiej zadanie rozwiązujących; konkurs porusza umysły i fantazyę u szeregu artystów, przez co pośrednio przyczynia się do rozszerzenia horyzontów twórczości; — a w rezultacie, jeśli dobrze został rozstrzygnięty, daje w danych warunkach rzecz najlepszą, która przez szereg wieków dobrze o stopniu kultury świadczyć będzie.

Każde zadanie architektoniczne jest ważne, każdy nowy budynek, a zwłaszcza publiczny, czy to kościół, czy ratusz, czy budynek rady powiatowej, w mieście wielkiem czy małym, czy wreszcie na wsi jest ważny. Wspominamy z żywym uznaniem o da-

wnych wiekach, a one właśnie dbały o jakość swych budynków, gdziekolwiek powstawały — niechże więc współczesność nie będzie gorsza od przeszłości, niech idzie za dobrą radą wspólne nasze dobro mającą na celu.

Zwracamy się więc do wszystkich, a przede wszystkim do ludzi prywatnych i instytucyj publicznych, zamierzających w okręgu swego działania stawiać budynki o charakterze publicznym, aby z ufnością zwracały się do Kół architektów, skupiających artystów w centrach naszego umysłowego życia, a więc w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi i Krakowie, mających w Delegacji Architektów Polskich swych reprezentantów. Koła te dadzą im zawsze dobrą radę, a szczególnie w wypadkach, w którychby zamierzano rozwiązać zadanie drogą publicznego konkursu; dadzą dobrą radę, chętną pomoc, i sąd wytrawny.

W ten sposób uzasadniona będzie nadzieja, że nasi potomkowie z równie szczerem uznaniem i wdzięcznością wspominać będą nas, jak my naszych przodków wspominamy.

Kraków w styczniu 1913 r.

KRONIKA.

DEKORACYE TEATRALNE. W dziedzinie sztuki dekoracyjnej w teatrze zaszły ostatnimi czasy dwa prawdziwe zdarzenia artystyczne.

Nowy »Teatr polski« w Warszawie, któremu poświęcimy niebawem specjalny zeszyt, wystawił w dniu otwarcia 29 stycznia b. r. »Irydyona« Zygmunta Krasieńskiego. Dekoracje, meble, kostyummy i rekwizyty wykonane zostały podług projektów i pod kierunkiem p. Karola Frycza, kierownika działu dekoracyjnego w nowym teatrze. Artysta ten, znany z zamiłowania do teatru i kilku świetnych prób, wykonanych w zakresie dekoracji w teatrze krakowskim, dał tym razem nowy dowód swego bujnego talentu, bogatej inwencji, znakomitego odczucia wymagań sceny, a znając warunki w jakich pracował, możemy dodać — niezwyklej, wprost szalonej energii.

Dnia 22 lutego wystawiono w Krakowie nową sztukę K. H. Rostworowskiego p. t.: »Judasz z Kariothu«. Dekoracje zostały wykonane podług szkiców prof. Józefa Mehoffera. Prof. Mehofferowi poraz pierwszy

dana była sposobność stworzenia dekoracji teatralnej. Stanęliśmy zachwyceni wobec przepysznych obrazów, skomponowanych ręką pewną, o niezrównanym, poważnym efekcie scenicznym.

TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA I OKOLICY odbyło Walne zgromadzenie dn. 25 lutego b. r. Po interesującym odczycie dra M. Raciborskiego o »Pomnikach przyrody«, prezes Twa Dr. Goliński zdał sprawę z czynności Wydziału za rok ubiegły, które znalazły wyraz w drukowanym sprawozdaniu. Działalność Towarzystwa wyraziła się szczególnie w drodze publicystycznej przez zajmowanie zdecydowanego stanowiska w różnych sprawach kulturalnych na łamach wydawanego »Miesięcznika artystycznego«. W związku z tem szły podania i postulaty do odnośnych władz. Szczególną uwagę zwrócono na obronę śródmieścia Krakowa. W tym celu wykonano plan śródmieścia z oznaczeniem tych domów, które Magistrat przeznaczył na zburzenie, aby bronić tych, które stanowią war-

tość zabytkową i pozostać muszą nienaruszone. W roku zeszłym wzięło też Towarzystwo jak wiadomo udział w wystawie architektonicznej, gdzie zajęło zbiorami swoimi osobną salkę w dworku.

Na Walnem zgromadzeniu przyjęto jednomyślnie dwa wnioski: Dra Muczkowskiego o uporządkowaniu Błoń i »Wenecyi« i Dra Kleina z protestem przeciw budowie toru tramwajowego przez Rynek obok Wieży ratuszowej, przez ulicę św. Anny i Szpitalną.

Do zarządu wybrani zostali pp. T. Aksentowicz, J. Bukowski, St. Dębicki, Wł. Ekielski, J. Grzywiński, Dr. St. Goliński, Z. Hendel, Wł. Konieczny, Dr. Fr. Klein, A. Kłęczek, Dr. H. Kunzek, K. Laszczka, Dr. J. Leo, L. Lepszy, W. Malkowski, Dr. J. Muczkowski, W. Noskowski, Dr. M. Sobeski, J. Struszkiewicz, M. Walczak, J. Warchałowski, L. Wojtyczko, K. Wyczyński, St. G. Zeleński.

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY odbyło d. 29 stycznia b. r. posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem Prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Dr Fr. Klein złożył sprawozdanie z wycieczki do Zbaraża, odbytej na koszt Towarzystwa, w celu sprawdzenia, o ile dobrze została wykonana także w ostatnich czasach przeprowadzona restauracja klasztoru i kościoła Bernardynów. Dr Klein, po stwierdzeniu, że odnowienie zostało dokonane bez zarzutu, podniósł konieczność za konserwowania dzwonnicy, na który to cel OO. Bernardyni nie mają dostatecznych materialnych środków. — Sekretarz Towarzystwa zawiadomił o ukończeniu restauracji obrazu Zwiastowania z parafialnego kościoła w Zagórze. — Uchwalono rozesłać broszurę »O zdobieniu wiejskich kościołów« księżom proboszczom w Galicyi.

Prof. Dr. J. Flach poruszył sprawę inventaryzacji zabytków polskiej sztuki i kultury, znajdujących się zagranicą. — Określono termin Walnego zgromadzenia członków Towarzystwa na dzień 7 marca; obok zwykłego porządku dziennego odbędzie się na Walnem zgromadzeniu odczyt Dra Maryana Stępowskiego p. t. »Pożegnanie ks. Józefa Poniatowskiego z Krakowem«. Do Sprawozdania Towarzystwa za rok 1912 wejdą artykuły: I. Prof. Dra J. hr. Mycielskiego — »O portrecie biskupa Tomickiego w krużgankach kościoła Franciszkanów w Krakowie«, i II. Dra St. Turczyńskiego — »Ołtarzowy obraz w kaplicy Oświęcimów kościoła Franciszkanów w Krosnie«.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. (Odczyty: Inż. W. Bratkowskiego, Inż. St. Szemplińskiego, Dr H.

Wielowiejskiego, Radcy dworu J. Horoszkiewicza. Sprawozdanie prof. Tadeusza Sikorskiego, odczyty Dr Kuźniara i Radcy Stanisława Tilla).

Jesienny cykl odczytów 1912. roku rozpoczął w Towarzystwie d. 18. października Inż. W. Bratkowski, który w dniu tym mówił:

«O kursach zawodowych, ze szczególnem uwzględnieniem kursów inżynierskich».

Prelegent zaznaczył na wstępie, że uczestnicząc w Komitecie kursów inżynierskich, od czasu istnienia tegoż, poddał rozprawę myśli i zdania, jakie się w Komitecie wyłoniły i streszcza je w rozpoczętym wykładzie, który jest uzupełnionym i rozwiniętym referatem, jaki przygotował na VI. Zjazd techników polskich. Podczas praktyki swojej w Niemczech, przekonał się prelegent o doniosłości i użyteczności kursów zawodowych, tak dla rzemieślników, jak i dla techników z wykształceniem akademickim. Poddawszy krytyce sposoby teraźniejszego kształcenia się rzemieślników, jakoteż wykazawszy braki odnośnego piśmiennictwa, wyraził inż. Bratkowski zdanie, że kursy zawodowe wówczas dopiero spełnią należycie swoje zadanie, gdy będą nie tylko informować, ale także i nauczać, przedstawiając omawiane przedmioty nie tylko naracyjnie, ale także i demonstracyjnie. Stwierdziwszy wielkie znaczenie takich kursów dla urzędników administracji miejskiej, którzy wciąż mają do czynienia ze zmieniającymi się nieustannie warunkami życia i postępem wiedzy, przedstawił prelegent historię rozwoju kursów zawodowych dla inżynierów w Niemczech i zakończył sprawozdaniem z takichże kursów na politechnice we Lwowie, zorganizowanych przez grono tamtejszych profesorów.

Dnia 25. października 1912 roku, wysłuchało Towarzystwo odczytu Radcy budownictwa miejsk. inż. Stefana Szemplińskiego:

»O konieczności wykształcenia ogólnospołecznego wśród techników polskich«.

Prelegent w obszernym wywodzie, z którego dłuższe sprawozdanie podane było w zesz. 11/12 z r. 1912., str. 111 i następnym, uzasadniał potrzebę zapoznania naszych kół technicznych z naukami społeczno-politycznymi, podając jako sposób dojścia do tego celu, zakładanie dla młodzieży technicznej odnośnych katedr w politechnikach i innych szkołach technicznych, dla starszych zaś, zawodową pracą zajętych techników, urządzanie w Towarzystwach technicznych odpowiednich wykładów i odczytów.

Dyskusya nad odczytem inż. Szemplińskiego wypełniła jeszcze drugie posiedzenie Towarzystwa, w dniu 14. listopada 1912.

Na posiedzeniu tem zakończono obrady

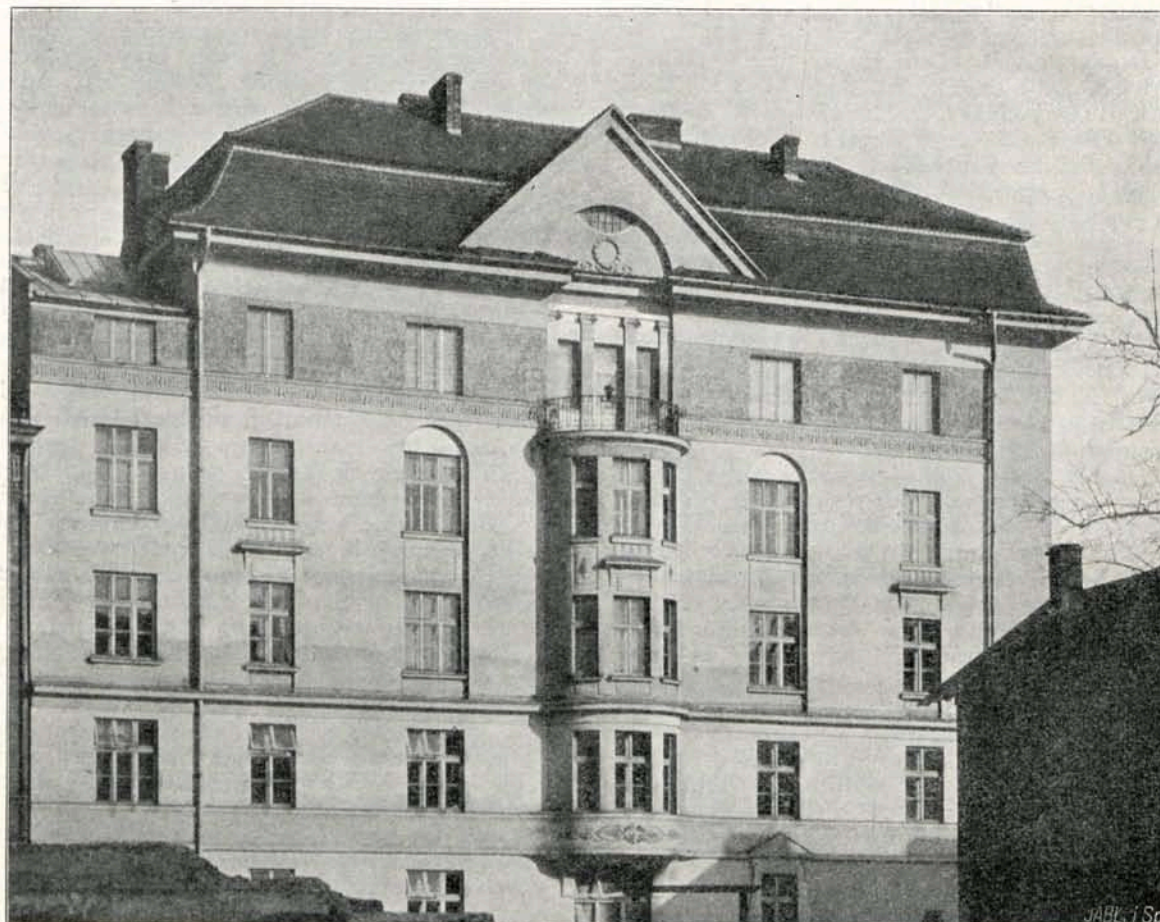
uchwaleniem wniosku prelegenta, ażeby udać się do Rady zjazdów techników polskich o wypracowanie programu nauk społeczno-politycznych dla techników i o wyjednanie założenia kursów tych nauk w polskich wyższych i średnich szkołach technicznych.

W dniu 25. października 1912, przed rozpoczęciem odczytu inż. Szemplińskiego, pre-

Wieczór 3. grudnia 1912. roku poświęciło Towarzystwo wysłuchaniu odczytu prezesa swojego, Radcy dworu Józefa Horoszkiewicza, który mówił na temat:

»Rozwój dróg żelaznych«.

Omówiwszy wpływ ułatwionej przez koleje żelazne komunikacji na powstawanie, jakoteż rozwój handlu i przemysłu, na podniesienie dobrobytu, społecznej kultury



Józef Pakies i Wacław Krzyżanowski. Widok domu pp. Popielów w Krakowie z ulicy Asnyka (patrz tablica 4).

zes Towarzystwa, Radca dworu Józef Horoszkiewicz, w gorących słowach złożył hołd zasługom zmarłego w dniu 19. tegoż miesiąca i roku Leona Korwin Mikuckiego, jednego ze założycieli i zawsze, aż do śmierci, bardzo czynnego członka Towarzystwa, zgromadzeni zaś, uczcili pamięć zacnego Kolegi powstaniem z miejsc swoich.

Dnia 19. listopada 1912. roku wygłosił w Towarzystwie odczyt prof. Dr H. Wielowiejski na temat:

»Oczyszczanie brudnych wód miejskich i stawy rybne«.

Sprawozdanie z tego odczytu patrz niżej:

i cywilizacji, prelegent przedstawił historyczny obraz dróg torowych od najdawniejszych czasów, zaznaczając, że drogi takie, w prymitywnych kształtach, istniały już w starożytności, w Egipcie, Grecji i Rzymie, później zaś, w średnich wiekach, używały torów drewnianych niektóre kopalnie węgla w Anglii i w Niemczech. Tory te w drugiej połowie XVIII. wieku zastąpiono żelaznymi.

Drogi żelazne, w teraźniejszym znaczeniu tego wyrazu, pojawiły się dopiero po roku 1829., gdy George Stephenson zdołał zbudować odpowiednią celowi lokomotywę.

W dalszym ciągu podał mowca daty statystyczne rozszerzenia się kolei żelaznych w Anglii, w Ameryce północnej i na kontynencie europejskim, stwierdzając, że tak niezmiernie szybko mogły się rozszerzać tylko bardzo potrzebne i użyteczne urządzenia, będące dzisiaj niezbędnym środkiem komunikacji.

Dnia 6. grudnia 1912. roku złożył w Towarzystwie prof. inż. Tadeusz Sikorski:

«Sprawozdanie z ankiety, odbytej w Wydziale krajowym, o trasie kanału spławnego, mającego połączyć Wisłę z Dniestrem».

Prelegent omówił szczegółowo projekt kanału, oraz obie proponowane trasy tegoż: północną i południową. Porównał trasy te pod względem technicznym, gospodarczym i komercyjnym, przytoczył liczne cyfry, odnoszące się do topografii, ruchu handlowego i statystyki okolicy kanału, wreszcie w długim wywodzie uzasadnił, dlaczego na ankiecie oświadczył się za trasą południową.

Dyskusja nad sprawozdaniem inż. Sikorskiego, zajęła jeszcze drugie posiedzenie Towarzystwa, odbyte w dniu 10. grudnia 1912 r. roku.

Wieczór d. 17. grudnia 1912. roku wypełnił w Towarzystwie odczyt Dr Kuźniara, który mówił na temat:

«Kolej na Świnnicę».

Dr Kuźniar rozpatrzył w odczycie swoim projekt tej tatrzańskiej kolei, przedstawiony w roku 1902. przez inż. Dzieślewskiego. Rozpatrzył w sposób krytyczny, omawiając szczegółowo miejscowe warunki i widoki powodzenia kolei.

Dyskusję, którą wywołała krytyka prelegenta, wobec spóźnionej pory, odłożono do jednego z następnych posiedzeń.

Szereg odczytów tegorocznych rozpoczął Radca budownictwa, inż. Stanisław Till, który dnia 3. stycznia 1913. roku wygłosił odczyt:

«O wystawie przemysłowej w Monachium».

Ilustrując swój wykład licznymi obrazami, rzucanymi na ekran, prelegent opisał dokładnie wystawę monachijską z roku 1912. Poddał krytyce jej urządzenia, podnosząc dodatnie, a wytykając mniej odpowiednie.

Wszystkie wyżej przytoczone odczyty wywołały dłuższe dyskusje i żywe wśród słuchaczy zainteresowanie.

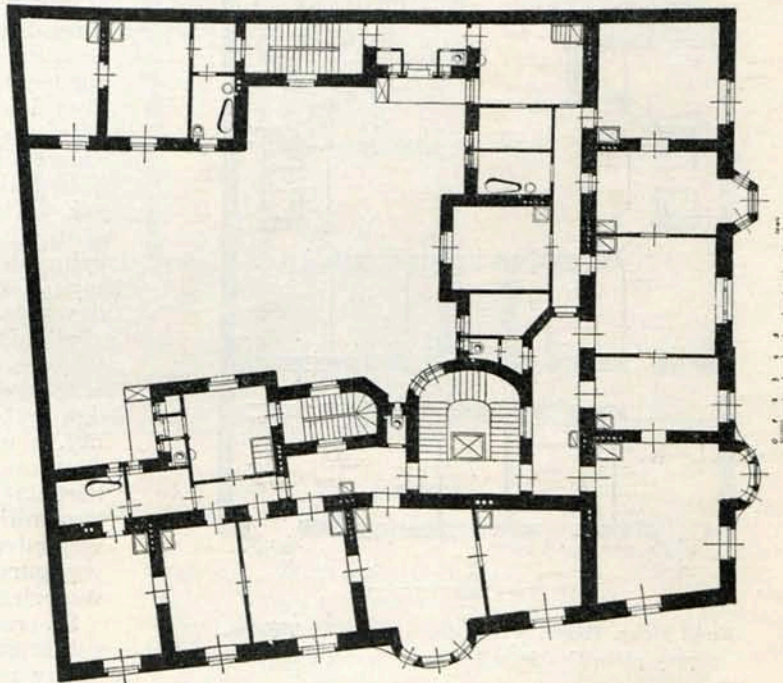
OCZYSZCZANIE WÓD ŚCIEKOWYCH MIEJSKICH I STAWY RYBNE.

Dnia 19 listopada 1912 odbyło się posiedzenie Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, na którym wobec nader licznie zgromadzonych członków docent U. J. Dr. Henryk Wielowiejski wygłosił odczyt pod tytułem:

«Oczyszczenie wód ściekowych miejskich i stawy rybne».

Kwestya ta, w czasach obecnych nader ważna, dla Krakowa ma o tyle donioślejsze znaczenie, że w roku 1913 ma być ostatnia

I piętro.



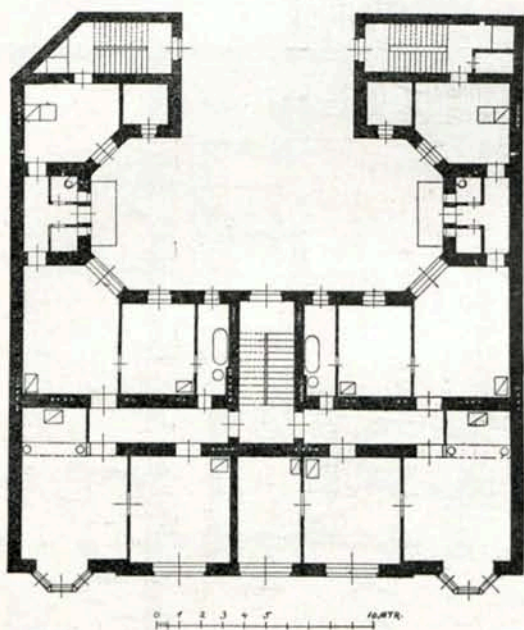
Józef Pakies i Wacław Krzyżanowski. Rzut I piętra domu pp. Popielów w Krakowie. Róg ul. Asnyka i Basztowej (patrz tablica 4).

część kolektora oddaną do budowy, a zatem w najbliższym czasie kolektor ten rozpocznie funkcjonować, a co zatem idzie kwestya ewentualnego zamknięcia wylotu jego przed wielką wodą Wisły stanie się rzeczywistością.

Prelegent, powołując się na rozdany członkom Tow. drukowany elaborat «pod grozą powodzi» i prosząc zebranych o fachowo-techniczne w tej mierze uwagi, przedstawia najnowsze rezultaty badań biologicznych, jakoteż technologii oczyszczenia wód przemysłowych i miejskich z powołaniem się na fachowe prace Pettenkopera, Cronkeima, Hofera, Schielego i innych, jakoteż własne w tej sprawie publikacje oraz wnioski do ustawy wodnej — z czego wypłynęły wnie-

sione już do Ministerstwa handlu, oraz Magistratów miast Krakowa i Lwowa projekty założenia stawów rybnych systemu prof. Hofera dla oczyszczenia i zużytkowania ścieków miejskich.

Wobec urządzenia pól irygacyjnych we Lwowie i w Warszawie, wymagających znacznie większych przestrzeni gruntów, oraz kosztownych zakładów uprzedniego mechanicznego oczyszczenia ścieków, zestawil mowca różnice zachodzące między metodą stawów Hoferowskich a polami irygacyjnymi oczyszczenia wód miejskich w następujących punktach:



Karol Tichy. Rzut I piętra domu p. Ireny Tichowej przy placu Groble w Krakowie (patrz tabl. 5).

1) Stawy rybne wyzyskują całą ilość organicznych zawartości ścieków, podczas gdy pola irygacyjne wymagają jeszcze powtórnego nawodnienia (Doppelberieselung), poczem jeszcze odnośne wody drenowe zawierają substancje nawozowe zdadne do nawożenia stawów (doświadczenia berlińskie).

2) Stawy potrzebują około $\frac{1}{10}$ części potrzebnej do irygacji, co w wysokim stopniu wpływa na ich rentowność, a zwłaszcza koszt utrzymania.

3) Stawy funkcjonują bez przerwy rok cały, jak się o tem przekonano w Strassburgu, podczas gdy irygacja przestaje działać po zamrożeniu powierzchni gruntu.

4) Stawy nie zanieczyszczają okolicznego powietrza, jak to w otoczeniu pól irygacyjnych (zwłaszcza pod Berlinem) dotkliwie daje się we znaki.

5) Pola irygacyjne podlegają po dłuższym

czasie deteryoracji przez zasklepienie powierzchni (Verschlichung der Oberfläche), jak to opisał Dr. Cronheimer (Landw. Jhrb. 1909), skutkiem czego stają się mniej urodzajne i potrzebują wypoczynku.

6) Autentyczne cyfry, zebrane przez inż. Schielego, wykazują ogromne straty w bilansach odnośnych urządzeń irygacyjnych w miastach angielskich i niemieckich, obok wysokich kosztów założenia tychże w połączeniu z dodatkowymi, dla uprzedniego odczyszczenia służącymi zakładami.

Przytoczywszy kilka przykładów, jak wysoką jest dopłata przy polach irygacyjnych, powołuje się prelegent na cyfry dostarczone przez prof. Hofera, z których wynika, iż stawy te dają znaczną produkcję rybnego mięsa, dochodzącą do 500 kg. z 1 ha., co przy karpkach już przedstawia wartość około 1000 marek, a więc przy zastosowaniu szlachetniejszej obsady, jakoteż przy zastosowaniu sztucznej karmy względem uzupełniających nawożeń, dochód ten można kilkakrotnie zwiększyć.

Z wykładu odnosi się wrażenie, że oczyszczanie wód przez zastosowanie stawów rybnych jest najtańszem. Sprawa ta jednak wymaga szczegółowego zbadania, a przede wszystkim należy pracę rozpocząć od zbadania procesu samooczyszczania się wód wogóle, oraz jakości wód ściekowych ze względu na to, czy ryby mogą żyć w wodzie tylko do pewnego stopnia zanieczyszczonej, a więc zdaje się, że bez wstępnego odczyszczenia wód miejskich nie da się ta metoda Hofera zastosować. Ze względu na ogromnie doniosłe znaczenie tej metody pod względem ekonomicznym, należy tedy sprawę poruszoną przez p. prelegenta zbadać wszechstronnie.

St. radca budownictwa inż. A. Kłeczek, zabierając głos konstatuje, że temat poruszony przez prelegenta w łączności z groźbą powodzi właściwie nie może być omawiany, bo każda z takich spraw musi być osobno traktowana, a zwłaszcza sprawa poruszona przez prelegenta, która zajmuje się odczyszczeniem wód ściekowych. Przechodząc tedy do tego tematu podnosi mowca, że na stawy takie trzeba przy dzisiejszem zaludnieniu około 60 ha, a w roku 1940, przyjmując przyrost ludności do 400.000 głów, trzeba już 160 ha. Stawy te mogłyby być zakładane tylko w miarę postępu, a więc koszt gruntu z czasem wzrosłyby niepomniernie, gdyby się stawy założyły tam gdzie projektuje p. prelegent, t. j. za ujściem kolektora, gdzie już dziś kosztuje 1 ha 460 K. Z tego więc względu stawy te musiałyby być założone gdzieś dalej poza miastem, gdzie grunta są tanie.

Porównywanie stosunków naszych ze Lwowem lub Warszawą nie może mieć miejsca ze względu na różne warunki, boć Lwów

jest biednym pod względem wody, my zaś mamy tu obfity recipient, jakim jest Wisła. W końcu stwierdza mowca, że najważniejszą kwestyą tego referatu jest sprawa, gdzie takie stawy założyć.

Dr. Janiszewski zauważa, że sprawa wymaga systematycznego zbadania tak warunków miejscowych, jak i nadawania się metody prof. Hofera.

Inż. Adelman n zapytuje p. prelegenta, czy nie wiadomo mu, jakie wyniki dały robione przed wielu laty próby w tym kierunku.

Dr. Bier konstatuje, że doświadczenia w tym kierunku robione są u nas nad Białką i Wisłą, wyniki są bardzo dobre i stawy te dostarczają doskonałego karpia. Badania mowcy dowiodły, że wody tam przed wejściem do stawów przechodzą przez szereg stawów wstępnych i na to zwraca uwagę p. prelegentowi.

Dr. Wielowiejski dziękuje za tak rzeczową dyskusję, uznaje potrzebę badania indywidualnego tej sprawy, jakoteż zbadania jej pod względem rentowności.

Dr. Wielowiejski odpowiada na pytanie inż. Adelmanna, iż doświadczenia prof. Hofera, odbywają się od lat 10-ciu. Dziękuje przytem za zainteresowanie miarodajnych czynników sprawą zabezpieczenia miasta od powodzi i oczyszczenia ścieków, przyjmuje do wiadomości oświadczenie inż. Kłęczka co do przeznaczenia na razie 5 ha na baseny, wyraża nadzieję, iż po pierwszych, na tej niewielkiej przestrzeni odbytych próbach znajdzie się znacznie większa przestrzeń zdadna do tak rentownej eksploatacji, która się jednak może udać tylko pod warunkiem umiejętnego kierownictwa w styczności z samym wynalazcą odnośnej metody a zwłaszcza założenia i utrzymywania fachowej stacji doświadczalnej dla assanacji wód — jak Monachium i Budapeszt.

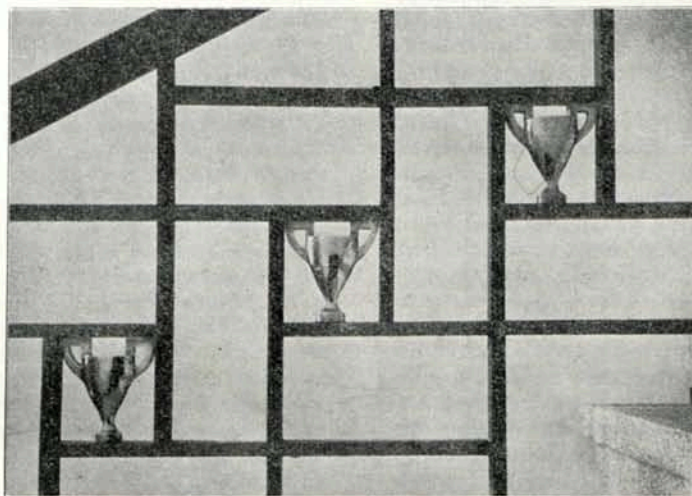
Dr. Janiszewski zgłasza wniosek następującej treści:

»Krakowskie Towarzystwo Techniczne uważa, że jest rzeczą wskazaną, aby utworzony niedawno komitet higieniczno-techni-

»czny zajął się zorganizowaniem systematycznego badania zanieczyszczeń Wisły, »badaniem wód kanałowych, kolektorów »i badaniem samooczyszczania się wód Wi- »sły«.

Dr. Bier zaznacza, że instytut taki, w którym te badania będą przeprowadzane, winien być krajowym, boć sprawa ta dotyczy całego kraju.

Wniosek ten, nie przesądzający przez Dra Biera poruszonej sprawy, przyjęto w głosowaniu.



Karol Tichy. Szczegół balustrady schodów w domu p. Ireny Tichowej przy placu Groble w Krakowie (patrz tabl. 5).

**ODDZIAŁ
LWOWSKIEGO
TOWARZYSTWA
POLITECHNICZNEGO
W STANISŁAWOWIE.** Sprawozdanie Wydziału wykazuje przyrost członków w ciągu roku 1912 o 14-tu; liczba ich z początkiem roku bieżącego wynosi przeto 95. Należy nadmienić, że do Oddziału należą tylko inżynierowie mieszkający w Stanisławowie; gdyby Wydział akcyę swoją rozszerzył na miasta i miasteczka

sąsiednie Wschodniej Galicyi, łatwo dałoby się tę liczbę podwoić, albo i potroić.

W ciągu roku 1912 odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie, jedenaście posiedzeń Wydziału, piętnaście naukowych zebrań członków i pięć wycieczek naukowych. Po zebraniach naukowych i wycieczkach odbywały się zebrania towarzyskie w jednym z lokali publicznych.

Na zebraniach wygłaszali odczyty następujący prelegenci: Karol Firich, Leon Harasiewicz, Teodor Hrycak, Roman Chlebowski, Aleksander Krüger (2 razy), Tutus Laśkiewicz, Karol Matkowski (2 razy), dr. Marcei Marcichowski, Władysław Ostrowski, Ozyasz Peries (2 razy) i Zdzisław Szpor.

Sprawozdanie kasowe w przychodach wykazuje 2593·93 koron, w rozchodach 651·92 koron. Pozostałość na rok 1913 wynosi zatem 1942·01 koron. Ponadto posiada Oddział skromny inwentarz i księgozbiór, których wartość po strąceniu 10% na zużycie, wynosi 223·80 koron. W wydatkach figuruje kwota 250 koron na rzecz budowy drugiego domu techników »Bratniej pomocy słu-

chaczów politechniki« we Lwowie i 50 koron na rzecz fundacji imienia ś. p. profesora Bogdana Maryniaka.

Z poza spraw bieżących i regulaminowo obowiązujących Wydział zajmował się sprawą rozszerzenia Stanisławowa poza gminy podmiejskie i sprawą wprowadzenia większej ilości inżynierów do miejscowej

Rady miejskiej wobec oczekujących miasto wielkich inwestycji.

OPOŹNIENIE ZESZYTU NINIEJSZEGO spowodowane zostało tem, że zeszyt ten miał być całkowicie poświęcony nowemu »Teatrowi polskiemu« w Warszawie, lecz nastąpiła nieprzewidziana zwłoka w nadesłaniu potrzebnego materiału ilustracyjnego.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd Techniczny. Warszawa. Nr. 3. F. Kucharzewski: Technika i wynalazki. Metody odlewnicze i formierki Bonvillain-Ronceraya. Architektura. I. Drexler: O zakładaniu ulic miejskich. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr. 4. Nr. 5. W. Jarkowski: Zarys teorii sterowców. F. Zawodzki i F. Kalivoda: Współczesne pompy nurnikowe wyrobu krajowego. Architektura. O współczesnej teorii architektonicznego projektowania. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr. 6. L. Silberstein: Girooskop i jego zastosowania techniczne. Metody odlewnicze i formierki Bonvillain-Ronceraya. Wszczęświatowa wytwórczość i spożycie bawełny w r. 1912. Architektura. O współczesnej teorii architektonicznego projektowania. Bibliografia. Ruch budowlany i Rozmaitości. — Nr. 7. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. Metody odlewnicze i formierki Bonvillain-Ronceraya. Architektura. O współczesnej teorii architektonicznego projektowania. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr. 8. St. Jakubowicz: Prawodawstwo robotnicze r. 1912. W. Jarkowski: Zarys teorii sterowców. Próba statystyki przemysłu łódzkiego. Architektura. O współczesnej teorii architektonicznego projektowania. Niebezpieczeństwo rdzewienia konstrukcji żelaznych. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. — Nr. 9. W ważnej sprawie. W. Jarkowski: Zarys teorii sterowców. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. K. Ossowski: Nowe rosyjskie prawo patentowe o wynalazkach z dziedziny obrony kraju. Architektura. List otwarty do komitetu budowy miejskiego mostu i wiaduktu. C. Przybyłski: W sprawie Powiśla warszawskiego. Do projektu połączenia alei Jerozolimskiej z Górną i Dolną Smolną. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. (Dwie tablice).

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Krytyka i bibliografia. Z towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 2. W obronie placu i kościoła OO. Dominikanów we Lwowie (z 2-ma tablicami). Adolf Szyszko-Bohusz: Zadania polskiej architektury nowoczesnej. W sprawie nowego uni-

wersytetu we Lwowie. Zbigniew Lewiński: »Polski styl« importowany z Wiednia. Maryan Osiński: Zamek w Świrzu (z 3-ma tablicami). W. G.: Rozwiązanie zadania nowego teatru przez patentowany system architekta Augusta Zeh-Solln koło Monachium. — Nr. 3. J. D.: Ludwik Wierzbicki. M. Matakiewicz: Kanał Panamski (z 2-ma tablicami). Henry Le Chatelier i Witold Broniewski: O automatycznie rejestrującym aparacie (z 2-ma tablicami). Zygmunt Fuchs: Perpetuum mobile w świetle nauki. — Nr. 4. M. Matakiewicz: Kanał Panamski. Zygmunt Fuchs: Perpetuum mobile w świetle nauki. Kazimierz Ihnatowicz: O hartowanych olejach. Witold Anlich: O pewnym sposobie wykreślnym, użytecznym przy konstrukcji łopatek turbin promieniowych. — Nr. 5. M. Matakiewicz: Kanał Panamski (z tablicą). Zygmunt Fuchs: Perpetuum mobile w świetle nauki. Kazimierz Ihnatowicz: O hartowanych olejach. W. Mołczański: Projektowanie miast w związku z kwestją zaopatrzenia ich w przyszłości w wodę i skanalizowania. — Nr. 6. M. Matakiewicz: Kanał Panamski. Alfred Denizot: O pewnym nowym wykreślnym sposobie wyznaczenia momentów układności i momentów odśrodkowych przekrojów płaskich. Zygmunt Fuchs: Perpetuum mobile w świetle nauki. Zdzisław Kamiński: Szkoła górnicza w Dąbrowie na Śląsku austr.

Zwykłe rubryki: Wiadomości z literatury technicznej. Recenzje i krytyki. Rozmaitości. Sprawy Towarzystw. Polskie piśmiennictwo techniczne.

O znaczeniu idei związku uszlachetnienia pracy dla monarchii austriackiej. Napisał Dr Adolf Vetter. Stron 19. Ilustracyj 12. Przekład z niemieckiego, z przedmową Dyrekcyi miejskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie. Wydawnictwo Muzeum. Broszura ta zawiera odczyt Dra Vettera, którego przekład drukowany był w »Architekcie« (zesz. 10, 1912). Przedmowa wydawcy propaguje myśl zajęcia ze strony polskiej w organizującym się austriackim Związku odpowiedniego siłom i zasobom kraju stanowiska. Do broszury dołączono reprodukcje szeregu nowoczesnych domów i wnętrz wykonanych podług

projektów polskich artystów. (Domy proj. pp.: W. Krzyżanowskiego i J. Pakiesa, J. Pokutyńskiego, A. Szyszko-Bohusza, K. Tichego, J. Czajkowskiego; wnętrza pp.: J. Czajkowskiego, K. Frycza, K. Maszkowskiego, F. Mączyńskiego, E. Trojanowskiego, H. Uziębły).

Ежегодник, rocznik Towarzystwa architektów-artystów w Petersburgu 1912, ukazał się w formie bogato ilustrowanej księgi, zawierającej na 183 stronicach reprodukcje celniejszych prac architektów rosyjskich, a także niektórych architektonicznych zabytków. Siódmy ten rocznik świadczy o postępie architektury rosyjskiej, najbardziej charakterystycznej w budownictwie cerkiewnym, a w budownictwie świeckim przyswajającym sobie stopniowo zdobycze architektury na Zachodzie, z udatnym zachowaniem w niektórych wypadkach cech lokalnych. Wśród autorów prac reprodukowanych spotykamy i nazwiska architektów polaków, znane już z poprzednich wydawnictw, a mianowicie pp.: Lalewicz, Łukomskiego, Noakowskiego, Peretiatkowicza, Szrettera.

Słownik rzemieślniczy ilustrowany opracowany przez Delegację Słownikową V Zjazdu techników polskich. Warszawa 1912.

Ukazała się w druku Słownika tego część pierwsza obejmująca: I kowalstwo i kotlarstwo żelazne; II ślusarstwo; III materiały i czynności; IV blacharstwo i kotlarstwo miedziane, czyli wogóle obróbkę metali. Część druga zawierać będzie obróbkę drzewa.

Z dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju jest to książka najlepsza, a pod względem technicznym opracowana bez zarzutu. Cechuje ją przejrzystość podanego materiału, wzorowe rysunki i układ, dający niezwykłą łatwość w odszukaniu potrzebnego wyrazu. Ze względu na stykanie się naszych rzemieślników z obcokrajowcami podane są obok polskiego wyrażenia nazwy niemieckie, angielskie i rosyjskie. Oczywiście niemieckie są tu decydujące i przyuczyliśmy się tak dalece posługiwać niemi, że bez nich nie zrozumielibyśmy połowy wyrazów polskich,

które je mają zastąpić, mimo obok umieszczonego rysunku i trafności słowa utworzonego ze źródłosłowu odnośnej czynności narzędzia lub ręki. Wyrażenia są naogół z duchem języka polskiego zgodne, niektóre z nich używano już dawniej i te najlepiej brzmią przez swą tradycję. Co do nowotworów zwłaszcza takich, które oznaczono dwoma gwiazdkami jako niezupełnie ustalone — nasuwają się mimowoli wątpliwości. Wyrazem ich jest sprawozdanie z broszury pióra prof. Dr. St. Anczyca^{*)}. Przyznając wielu słowom trafne użycie wylicza prof. Anczyca wprost niewłaściwe nowotwory, albo też nazwy, które w niniejszym Słowniku uległy nieusprawiedliwionej zmianie. Wywody sprawozdawcy uznajemy za słuszne, ale od krytyki bezwzględnej podobnie jak on pragniemy się powstrzymać. Bo istotnie, gdyby tylko część wyrazów spisanych w Słowniku przyjęła się w praktyce, zasługa wydawców byłaby wielka. Natomiast byłoby pożądanem, aby ten Słownik rozpowszechniono jak najszerzej, a wyrugowano poprzednio wydane słowniki. Inaczej powstanie chaos, który odstraszy, a nie pociągnie.

Nowe wyrazy zawsze będą z początku dziwne, śmieszne, krytykowane; ale mniej — o krytykę; trzeba je narzucić siłą a bez pośpiechu. Złe wyrazy same z biegiem czasu odpadną, dobre przyjmą się i wejdą w tradycję języka.

Wydaje nam się jednak, że przedewszystkiem to nowe słownictwo (może częściowo w drugim wydaniu zmodyfikowane) trzeba zaprowadzić w szkołach, trzeba, aby młode pokolenie wprawdzie znało nazwę polską a potem niemiecką, wtedy będzie używać wyrazów nawet dla naszego ucha trudnych i rozumieć się wzajemnie.

Jestto praca na długie lata i dla przyszłości. I dlatego wszelka pobieżność, wynikająca z pośpiechu, nie jest właściwą. Mniej — będzie więcej.

^{*)} Czasopismo techniczne. Rocznik XXX Nr. 32 r. 1912, z 25 listopada.

KONKURSY.

KONKURS MALARSKI.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie rozpisuje imieniem fundatora, który pragnie, by nazwisko jego pozostało nie wyjawione, konkurs dla artystów samodzielnych, początkujących, polskiej narodowości, wyznania chrześcijańskiego, pracujących w kraju, celem dokończenia studyów za granicą i przeznaczają na ten cel nagrodę 2.000 koron.

Warunki: a) Konkurs opiewa na obraz figuralny, o temacie dowolnym. Główny nacisk kładzie

fundator na poprawność rysunku w pracy konkursowej.

b) Obraz (sztalugowy) winien być wykonany techniką olejną. Szkice, rysunki i studia nie kwalifikują się na konkurs.

c) Wielkość obrazu ze względu na koszt transportu nie powinna przekraczać 2 m². Jeżeli obraz jest większy i nie kwalifikuje się na wystawę w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych — artysta ponosi koszt transportu w obydwie strony.

d) Konkurs jest jawny, dzieła mają być pod-

pisane a nadto dołączone być winno krótkie curriculum vitae artysty.

e) Ostateczny termin nadesłania prac konkursowych upływa z dniem 15 marca 1914 r. o godzinie 12-tej w południe.

f) Sąd konkursowy składa się stosownie do życzenia fundatora z sześciu członków, mianowicie z pp. Edwarda hr. Raczyńskiego, rektora Jacka Malczewskiego, Piotra Stachiewicza, Dra Feliksa Kopery, Leonarda Lepszego oraz fundatora. W razie potrzeby Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych wybierze zastępców.

g) Wypłata nagrody nastąpi w ratach. Pierwszą ratę otrzyma artysta nagrodzony przed wyjazdem za granicę, następne raty w ciągu półroka w terminach z góry omówionych przez Zarząd z artystą. Raty powyższe prześle się artyście na miejsce pobytu zagranicę, po otrzymaniu sprawozdania.

h) Nagrodzone dzieło pozostaje własnością artysty z tem zastrzeżeniem, że prawo reprodukcji dzieła przysługuje Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie w jego publikacjach.

i) Raz nagrodzony artysta może ponownie ubiegać się o stypendyum przy konkursie następnym, najdalej trzecim.

k) Gdyby konkurs nie przyniósł pożądanego re-

zultatu, rozpisze się konkurs nowy w tym samym roku lub następnym.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA DYPLOM NA CZELADNIKA.

Dn. 7 stycznia b. r. odbyło się rozstrzygnięcie konkursu na projekt dyplomu na czeladnika, względnie pomocnika, ogłoszony przez Dyрекcyę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. Sąd konkursowy przyznał dwie równorzędne nagrody pp. Wojciechowi Jastrzębowskiemu i Karolowi Maszkowskiemu, oraz zalecił dyrekcji projekt nadesłany przez p. Kazimierza Młodzianowskiego do zakupienia. Nagrodzone na tym konkursie dyplomy wykonane będą w najbliższym czasie nakładem Muzeum techniczno-przemysłowego, gdzie też nabywać je będzie można.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU OGRODNICZEGO.

W dniu 13-go Lutego rozstrzygnięty został konkurs na zadrzewienie »Miasta-Ogródu Żabki«, ogłoszony przez Tow. ogrodnicze w Warszawie. Z nadesłanych 9-ciu prac, przyznano 1-szą nagrodę rb. 500 pp. Wacławowi i Stanisławowi Zająkowskim, ogrodnikom parku Łazienkowskiego, II-gą nagrodę rb. 300 otrzymali architekci Zdzisław Kalinowski i Adam Ballensztedt.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
C. k. Namiestnictwo we Lwowie.	Nowy gmach Uniwersytetu we Lwowie	15 kwietnia 1913 roku	7000, 4500, 4500 3000, 3000 kor.; zakupy po 1500 kor.	»Architekt« zesz. 11—12, 1912 r.

Treść zeszytu II: Redakcja: O zakupy ze zbiorów Giedzińskiego. Z Delegacji Architektów Polskich (oderwa). Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Tablica 4 — Józef Pakies i Wacław Krzyżanowski — dom pp. Popielów w Krakowie. Tablica 5 — Karol Tichy — dom p. Ireny Tichowej w Krakowie.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

MEDALE ZŁOTE NA WYSTAWACH HYGIENICZNYCH

50% OSZCZĘDNOŚCI OPAŁU,

Patent. MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA do pieców
USUWA WILGOĆ.

Patent. PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

Patent. DRZWICZKI HERMETYCZNE nierozgrzewające się.

Patent. SZYBKONAGRZEWACZE wody do kąpieli.

Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI Inż.-chem.

PATENT. PRZYRZĄDY OGRZEWALNE.
WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE 71.
TELEFON 1502. TELEFON 1502.

PRZEDSIĘBIORSTWO

MALARSKO-LAKIERNICZE

KAZ. MIKULSKIEGO,

ODZNACZONEGO DYPLOMEM I MEDALEM W ZURYCHU.

KRAKÓW,

ULICA Ś-GO KRZYŻA L. 23.

KANCELARYA
TELEFON 2322.

MIESZKANIE
TELEFON 2001/VIII.

STANISŁAW BURZYŃSKI

ELEKTRYCZNA FABRYKA
STOLARSKA

W KRAKOWIE, UL. DŁUGA 46—48.

TELEFON 2136.

WYKONUJE ROBOTY BUDOWLANE
I MEBLOWE.

SPECYALNOŚĆ: URZĄDZENIE BIUR I SKLEPÓW.

PRZEDSIĘBIORSTWO

ROBÓT

ŻELAZNO-BETONOWYCH

WACŁAW PAVLIK

BUDOWNICZY

KRAKÓW, XII. ZWIERZYNIEC.

TELEFON 2147.

JUŻ WYSZEDŁ!

JUŻ WYSZEDŁ!

PROF. KAROLA STADMÜLLERA

SŁOWNIK TECHNICZNY NIEMIECKO-POLSKI

CENA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 30 KORON.

DLA CZŁONKÓW POLSKICH TOWARZYSTW TECHNICZNYCH 25 KOR.

Centralne ogrzewanie WSZELKICH SYSTEMÓW ŁAŹNIE, MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE. CYRKULACJE WODY GORĄCEJ. KUCHNIE WĘGLOWE, GAZOWE I PAROWE.

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, gmachów publicznych. Ujęcia źródeł, wiercenie lub kopanie studzien. Instalacje wodociągowe w domach prywatnych. Klozety, łazienki od najprostszyc do najwykwintniejszych. Odpływy, kanalizacje i t. p. Instalacje gazu.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

A. & K. LITWINOWICZ I WYLEŻYŃSKI, INŻYNIEROWIE,

LWÓW, LEONA SAPIEHY 3., TEL. 1254. — KRAKÓW, ZACISZE 7., TEL. 2110.

MATERIAŁ DOBOROWY.

WYKONANIE SZYBKIE I WZOROWE.

CENY UMIARKOWANE.

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,
ORAZ SKŁAD WSZELKICH MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

A. GUZIKOWSKIEGO

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO WYROBÓW SZAMOTOWYCH FABRYKI LEDERER & NESSENYI (Florisdorf)

POLECA

NAJLEPSZĄ CEGŁĘ SZAMOTOWĄ (ogniotrwałą), PŁYTY PIEKARSKIE, oraz WSZELKIE WYROBY SZAMOTOWE.

BIURO: KRAKÓW, RYNEK KLEPARSKI 8.

TELEFON 264.

PATENT AUSTR. 41756.

PATENT AUSTR. 41756.

WYRÓB KRAKOWSKI!

DOSKONAŁE POKRYCIE DACHÓW

LEKKIE, PIĘKNE, NIEWYMAGAJĄCE NIGDY REPARACJI. — NAJWYŻSZY STOPIEŃ OGNIOTRWAŁOŚCI.

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY, ODPORNY NA WIATRY I ZMIANY POWIETRZA.

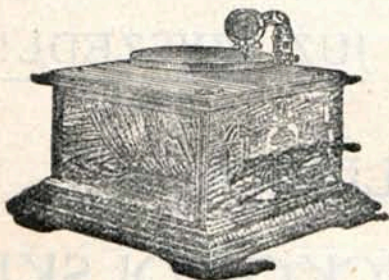
FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO „ASBIT“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ POREKĄ.

KRAKÓW

FABRYKA: UL. STAROWIŚLNA 89.

BIURO CENTR.: UL. DIETLOWSKA 103.



TELEF. 305.

PATHÉFON

TELEF. 305.

Tylko Pathéphon gra szafirem (bez zmiany igły) i nie niszczy płyt. Tylko z Pathéphonu usłyszeć można wszystkie instrumenty w naturalnej sile i brzmieniu i tylko Pathéphon daje zupełnie żywy obraz głosu ludzkiego w śpiewie i mowie. Jak między pojazdami a u t o m o b i l, tak wśród maszyn mówiących Pathéphon stoi na szczycie postępu.

Doskonałe bez zarzutu funkcjonujące aparaty z tubami od K. 45.

5 nowych modeli pathéfonów bez tub od K. 65 (z koncertową aluminiową membraną).

Płyty Pathé zdejmowane według najnowszych metod. Płyty dwustronne 29 cm., po K. 450.

NOWOŚĆ! Płyty 35 cm. po 6 K. — wzbudzają ogólny zachwyt. **NOWOŚĆ!**

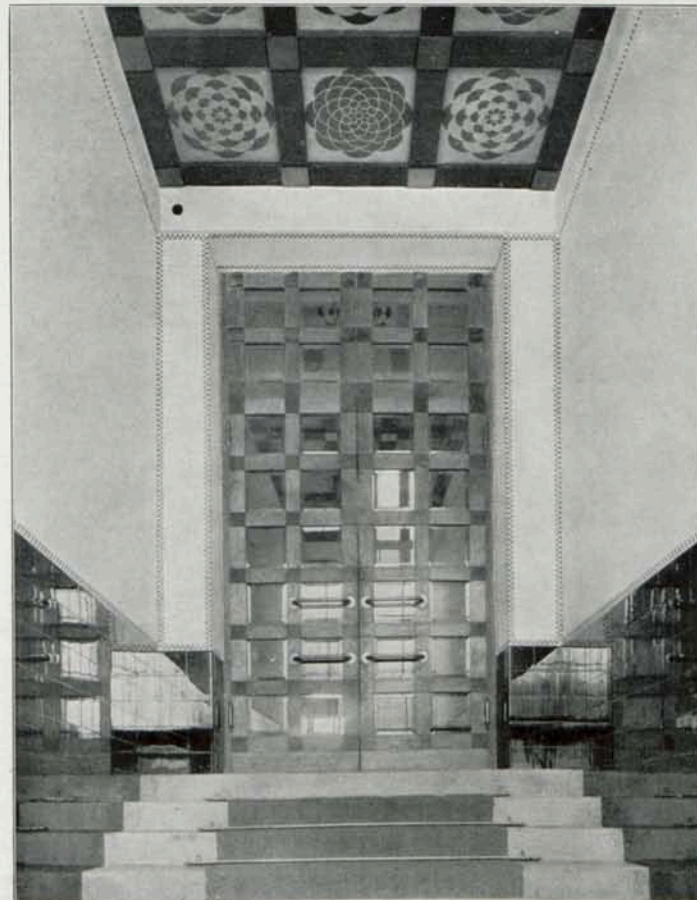
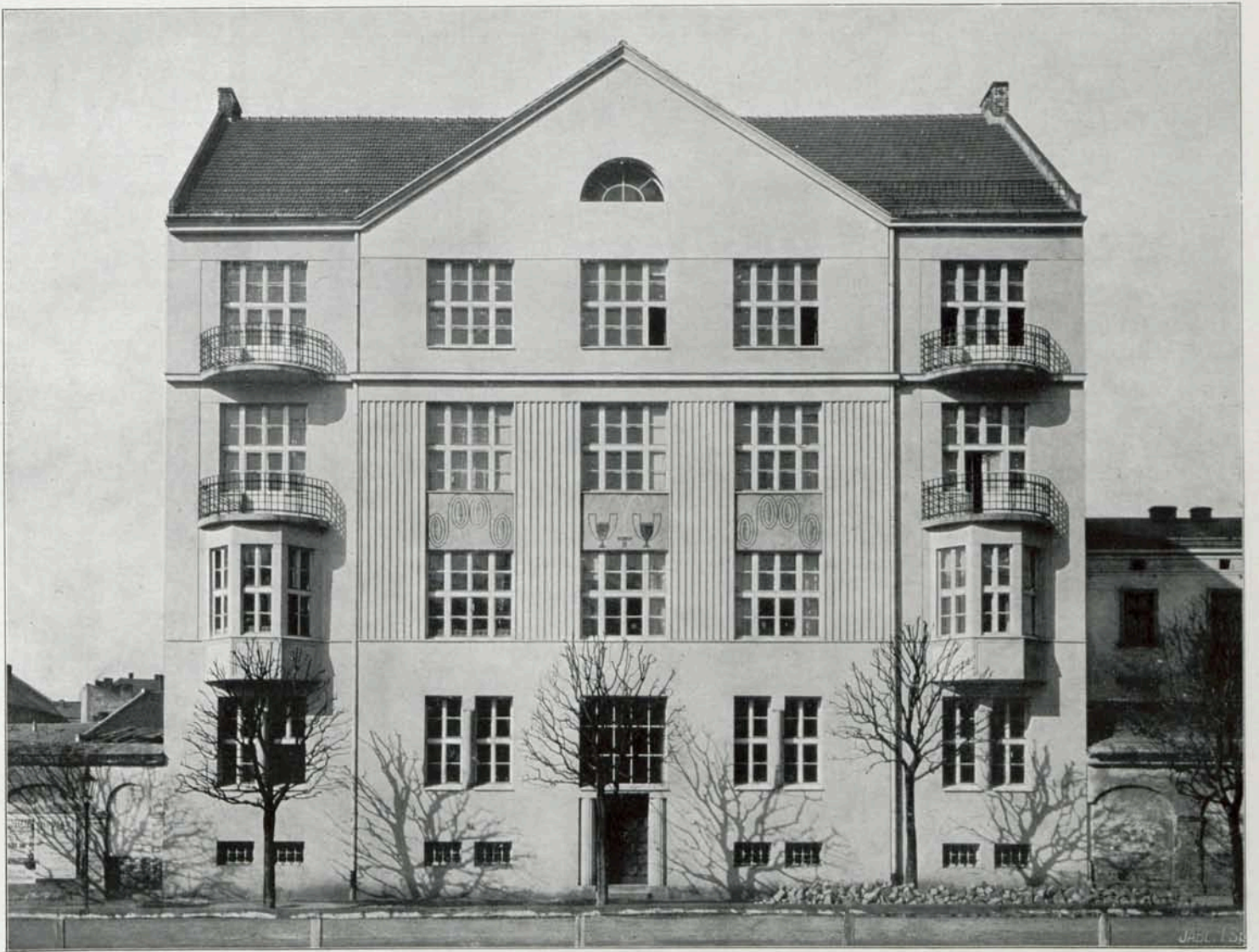
Całkowita opera „Carmen“ na 27 płytach, 35 cm., w obsadzie opery paryskiej! — Katalogi darmo i oplatnie. — Naprawy we własnym warsztacie. — Do każdego gramofonu można użyć płyt Pathé zastosowawszy membranę ze szafirem za K. 10.

S. GRUZIŃSKI I T. BERGER, KRAKÓW, SZEWSKA 22.



JÓZEF PAKIES I WACŁAW KRZYŻANOWSKI. KRAKÓW, DOM PP. POPIELÓW PRZY ULICY BASZTOWEJ L. 1 W KRAKOWIE.





KAROL TICHY. DOM P. IRENY TICHOWEJ PRZY PLACU GROBLE W KRAKOWIE. WIDOK OGÓLNY, SZCZEGÓL SIENI.



FABRYKI DACHÓWEK W NIEPOŁOMICACH I KOŁOMYI

mają w zapasie najlepsze dachówki, znane od piętnastu lat, jako najtrwalsze i najtańsze pokrycie budynków mieszkalnych i gospodarczych. — Są również znaczne zapasy rurek drenowych i cegły maszynowej.

Każde zamówienie wykonujemy w oznaczonym terminie. Za doborowy towar i dokładne wykonanie roboty pokrycia robotnikami fabrycznymi poręczamy.

Zarząd fabryki dachówek.

MARYA WASILKOWSKA

pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo
robót asfaltowych i betonowych

w Krakowie, ul. Mikołajska 13. (Dom drukarni Związkowej)

wykonywa wszelkie roboty w zakresie tego zawodu wchodzące, tak w Krakowie, jak i na prowincyi, najznakomitszymi rodzajami asfaltami, sycylijskim i zimnerowskim.

ASFALTUJE KOSCIOŁY, HALLE, CUKROWNIE, BROWARY, SIENIE WJAZDOWE, STAJNIE, WÓZOWNIE, PÓDWORZA, CHODNIKI, TARASY, KUCHNIE, SPIŻARNIE i t. d.

Szczególne poleca WARSTWY IZOLACYJNE ASFALTOWE NA FUNDAMENTACH nowo-budujących się domów oraz tynk asfaltowy dla usunięcia wilgoci.

OGRZEWANIA CENTRALNE

WODOCIĄGI, ŁAZIENKI,
KŁOZETY i t. p.

URZADZA FIRMA

IRZYK & LASOCKI

LWÓW, ULICA KOPERNIKA L. 30.

TELEFON 1362.

ADMINISTRACYA WAPIENNIKÓW I KAMIENIOŁOMÓW MIEJSKICH

POD KIEROWNICTWEM MAGISTRATU W PODGÓRZU

sprzedaje po przystępnych cenach

Wapno skaliste odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r. Wapno gaszone i wapno do uprawy roli. Również poleca ze swych słynnych skal zwanych „Krzemionkami” i „skałą Twardowskiego” Kamień budowlany, brukowy i szuter. — Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon Nr. 161, i Zarząd wapienników w Podgórzu, telefon Nr. 162.

Fabryka pieców kaflowych
Józefa Niedźwieckiego i Ski
w Dębnikach pod Krakowem

poleca swoje wyroby.

KLISZE

na cynku, mosiądzu i miedzi do wydawnictw: naukowych, artystycznych. Kart z widokami, cenników i t. p.

najlepiej i najtaniej wykonuje

Największy krajowy Zakład

dla reprodukcji fototechnicznej

T. Jabłoński i Spółka w Krakowie

ul. Franciszkańska 1. 4. — Telefonu Nr. 614.

Klisze „Architekta” pochodzą z naszego Zakładu!

I. MEISELS

PRZEDSIĘBIORSTWO DLA DO-
STAW BUDOWLANO-TECHNICZ.
I ZAKŁAD INSTALACYJNY.

SPKA. Z OGR. ODP.

KRAKÓW, UL. KARMELICKA 6.

PROJEKTUJE I WYKONUJE:

OGRZEWANIA CENTRALNE, WENTYLACJE,
SUSZARNIE, PRALNIE MECHANICZNE, KUCHNIE
PAROWE I T. P. — WODOCIĄGI, ŁAZNIE, ŁAZIENKI,
OŚWIETLENIE GAZOWE, KANALIZACJE.

TELEFON 163.

BETON — ŻELAZOBETON

Stropy puste systemu „ERTE“.

Wstępne projekty i kosztorysy bezpłatnie.

BIURO INŻYNIERSKIE

RIMLER & TROCZYŃSKI

Kraków, Stolarska 11, Telef. 2376.

WSZELKIE URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE

WYKONUJE

AKC. TOW. ELEKTRYCZNE

PRZEDTEM

SOKOLNICKI & WISNIEWSKI

LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO NR. 13. TELEFON NR. 665.

KRAKÓW, UL. DOMINIKAŃSKA 3. TELEFON NR. 1206.

ADRES TELEGRAFICZNY: „GROM“.

WŁASNA FABRYKA ELEKTROTECH. WE LWOWIE, UL. NA BŁONIE 38.